Nr. 235 — We Lwowie Niedziela dnia 14. Października 1877. — Rok X

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 13. października.

Z wyjaśnień ministra Tiszy wynika, że nie wszystka broń, jaką przygotowali organizatorowie wyprawy siedmiogrodzkiej, została zabraną, a z dzienników węgierskich dowiadujemy się dzisiaj, że poseł Helfy zwyczajem swoim nie darował ani jednego argumentu p. ministrowi, i w długiej mowie starał się przeprowadzić z nim dosadną polemikę. Między innemi powiedział: „Ja sam potępiam, jeżeli pojedynczy obywatele bez potrzeby biorą się do takich czynności. Tylko wtedy, jeżeli egzystencja państwa okazuje się być zagrożoną przez politykę rządu, naród ma prawo oprzeć się temu, i ze względu na salus reipublicae nawet z bronią w ręku silnie stanąć, tak np. gdyby nasi węgierscy żołnierze byli zmuszeni, ręka w rękę z armją moskiewską maszerować na Turcję!"

Ponieważ prokuratorja lwowska w ostatnich czasach lubi wyczytywać i domyślać się nawet tego, czego Dziennik nie twierdził, przeto dla uchronienia wyż przytoczonych słów deputowanego węgierskiego od konfiskaty, dodajemy, że jest ono dosłownie wyjęte z wiedeńskiej *Morgenpost*, wychodzącej pod opieką tego samego kodeksu, co my.

Umieszczony wczoraj wywód p. Tiszy jest niezawodnie bardzo roztropny i słuszny, ale z drugiej strony, znając dokładnie usposobienie narodu węgierskiego, wiemy, że zdania takich ludzi, jakich ma lewica sejmu tamtejszego, znajdują żywy odgłos w masach kraju. Po za lewicą węgierską stoi Koszut, a to nazwisko jest hasłem dla Węgrów — mimo Andrassego i całej partji rządowej. Z tego stanowiska należy się zapatrywać na ewentualność, jeżeli wbrew konfiskatom i aresztowaniom projektowana wyprawa przyjdzie do skutku, i w nader kłopotliwe wprawi położenie sfery rządowe.

Doniesienie „Romanula" o wtargnięciu licznych Węgrów do Małej Wołoszczyzny, zagorowało nad całą resztą doniesień, choć zarówno z wiedeńskiem biórem korespondencyjnem, wątpimy, czy jest prawdziwe. Są ważne do tego powody.

Wtargnięcie Węgrów przez wschodnie przesmyki gór siedmiogrodzkich do Rumunji miałoby pewien plan racjonalny, bo byłoby skierowane wprost na komunikację kolejową z Jass do Gałaczu. Inwazja zaś z pogranicza banackiego (Baca de Arama leży blisko Mehadji i niedaleko Orszowy) do Małej Wołoszy w kierunku Krajowy lub Kalafatu, nie ma tego znaczenia.

Wskazywałyby ona tylko na chęć współdziałania z załogą widdyńską, czego Turcy na serjo biorąc, nie potrzebują. Przypuszczamy owszem, że w Bukareszcie strach paniczny Rumunów ujrzał tam Węgrów, gdzie nikogo nie było. Może być także, że Rumunom chodzi o pozory do wycofania się na zimę z za Dunaju, a być może również, że nawet głównej kwaterze moskiewskiej zależy na tem, aby znaczniejsze siły wbrew pierwotnym zobowiązaniom względem Austrji, przerzucić na prawy brzeg Aluty i zbliżyć się do Serbów, i dlatego fingują sobie niebezpieczeństwa w tym kącie.

Z łatwem tedy do pojęcia upragnieniem oczekujemy dalszych wiadomości. Mówią, że ks. Gorczaków na wiadomość o stłumieniu ruchawki siedmiogrodzkiej gratulował hr. Andrassemu. *Pester Lloyd* bardzo słusznie uważa tę wiadomość za afront dla kierownika losów zagranicznych Austrji, i woła z uniesieniem, że nie zdoła ona zdyskredytować hr. Andrassego w oczach narodu węgierskiego. I my jesteśmy tego samego zdania. Bardzo dużo czynników pracuje nad tem, aby byłego adjutanta Bema i straconego in effigie patrjotę wystawić w świetle powolnego sługi intryg pruskich i moskiewskich. Donosiliśmy już, że w Szwajcarji miała wyjść broszura napisana „par un Autrichien", która odsłania przyczyny uległości hr. Andrassego dla projektów Bismarka tem, że ten ostatni ma być w posiadaniu jakiegoś memorjału hr. Andrassego z r. 1866, bardzo kompromitującego lojalność tegoż wobec dynastji, i groźbą ogłoszenia tego pisma trzyma hr. Andrassego na uwięzi. Nie wierzymy temu, a rewelacja tego rodzaju budzi w nas tylko podejrzenie, że sfery panslawistyczne skoalizowane dziś z wielko-niemieckiemi radami hr. Andrassego wszelakiemi sposobami podkopać i wysadzić z siodła. Do tego samego gatunku środków zaliczamy najnowsze wieści o przymierzu włosko-niemieckiem. Hr. Andrassy jednak winien wiedzieć, i z ciągłego dźgania dzienników moskiewskich przeciwko Austrji być przekonanym, że Moskwa ani zwycięzka ani pokonana, nie będzie mu wdzięczną za dotychczasowe jej poparcie, lecz prędzej czy później rzuci się na państwo austrjackie gwoli urzeczywistnienia lub ułatwienia sobie programu panslawistycznego — a wtedy na nikogo liczyć nie będzie można, tylko na jedynych Węgrów i Polaków. Dlatego ostrożnie z ogniem — ostrożnie z przesyłkami sucharów i pontonów, ostrożnie z dostawianiem szyn kolejowych z Galicji dla Moskalów, ostrożnie z sympatjami mas — ostrożnie.

„Gołos" o projekcie Szeklerskim.

Wiedeński korespondent *Gołosu*, ten sam, który popisał wiadome banialuki o stosunkach Jacobiniego z partją demokratyczną polską pisze:

„Prasa węgierska, jak również turkofilskie organa wiedeńskie, upewniają, że Węgrzy najmniej nie winni w tej awanturze. Niektóre gazety zachodzą tak daleko w swem kłamstwie, iż twierdzą, że nie kto inny jak sami Moskale urządzili napad Szeklerów w tym celu, aby tym sposobem zmusić rząd austrjacki do ostrego wystąpienia przeciw nienawistnym Moskwie Madjarom. Inne pisma, mądrzejsze od pierwszych, wymyśliły inną wersję, wersję podobnież kłamliwą jak pierwsza, lecz za to daleko nikczemniejszą, albowiem mającą cechy prawdopodobieństwa. Twierdzą one mianowicie jakby broń przeznaczoną była w części do Petersburga, dla tamtejszych nihilistów, którzy powzięli byli zamiar zrobienia rewolucji jednocześnie z Polakami, a w części do Warszawy, dla powstania polskiego. Czyż nie prawda, że to mądry wymysł?.. ale z drugiej strony, czyż nie prawda, że bardzo nikczemny?"

„O nihilistach w Petersburgu nie ma co i mówić. Jest to tylko płód fantazji Turkofilów i nic więcej. Lecz co do Polaków, to także ani jednego w tem słowa prawdy. Zresztą nie potrzebnie mówię wam o tem. I bezemnie doskonale pojmujecie, że broń przeznaczona dla powstania polskiego w Warszawie, nie miała po co jechać do Transylwanji i tam być złożoną u granic Rumunji, i że Polacy w całej tej sprawie, służą tylko za parawan. Zwalono na Polaków, licząc na to żeśmy zawsze gotowi obwiniać o wszystko Polaków. Na nieszczęście są jednak w tej sprawie pewne okoliczności, o których nie mam prawa dziś mówić. Częścią dane słowo, a częścią bardzo słuszne względy, że otwartość dzisiaj byłaby nie na miejscu (na co się zgodzicie sami, dowiedziawszy się z czasem o wszystkiem), nakazują im wiele przemilczeć. To jedno tylko mogę wam dzisiaj donieść, że niebezpieczeństwo było groźne, i jeżeli kiedy to dzisiaj można z całą słusznością powiedzieć, że r u s s k i B ó g nas wyratował. Zresztą za nadto ściśle określam mówiąc, że r u s s k i B ó g wyratował; powinien byłbym lepiej powiedzieć: B ó g s ł o w i a ń s k i, albowiem udział w tej sprawie bierze jeszcze inny pierwiastek słowiański, a mianowicie pierwiastek polski, ten sam pierwiastek, którego turkofile tak gorąco pragnęliby widzieć w całości przeciw nam zwróconym.

Z czasem doniosę wam o wszystkiem."

Innemi słowy *Gołos* orzekł, że „Polacy grzecznie się zachowują." *Czas* krakowski równocześnie na gwałt przypisuje sobie zasługę tego. *Charaszo — rebiata! Wysoczajszewo błagowolenja wam nie minowat'.*

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 8. października.

(M.) Już dawniej donosiłem, że pan Fontaine zamieszkały oddawna Francuz we Warszawie, miał założyć pismo (dwutygodnik) w języku francuskim pod tytułem *Revue Slave*. Sam tytuł tego pisma, wskazuje cel i program, miało ono wychodzić od 1. października. Otóż dowiaduję się obecnie, że z polecenia ministra spraw wewnętrznych, pozwolenie na wychodzenie *Revue Slave* wstrzymane zostało, i pismo to nie będzie wychodziło wcale. Co prawda, nie wielka dla naszej sprawy szkoda, bo cóż to za *Revue Slave* może wychodzić pod moskiewską cenzurą; albo blade, a zatem nieodgrywające żadnej roli, albo moskalofilskie. W pierwszym razie bezpożyteczne, w drugim szkodliwe, a zresztą Bogiem a prawdą, dla interesów naszego polskiego społeczeństwa, aby objaśniać Europę i wpływać na uczciwy kierunek opinji w niej — lepiej, by obrócono pieniądze i zdolności na wydawanie *Revue Polonaise*...

Otrzymaliśmy tu wczoraj wiadomość, że w okolicach Mławy, przy granicy pruskiej, miało miejsce zajście pomiędzy oficerami pruskimi, a moskiewskimi. Na terytorjum Kongresówki znajdowało się dwóch oficerów pruskich i w jakiejś restauracji przygranicznej ucztowali z kilkoma moskiewskimi oficerami. Gdy już alkohol zaczął panować nad zmysłami — wówczas obecny kapitan moskiewski w ostrych wyrazach zrobił uwagę, że rząd pruski przyczynił się umyślnie do wybuchu obecnej wojny pomiędzy Moskwą a Turcją, a w końcu zaperzony krzyknął po niemiecku: „Bismark das ist ein Schurke!" W odpowiedzi na to siedzący obok oficer pruski, palnął pana kapitana moskiewskiego w papę.. Rezultat był taki, że oficerowie moskiewscy zawołali żołnierzy i obydwom pruskim oficerom na pokładane wypalili po d w a d z i e ś c i a p i ę ć nahajek, a po tej operacji, podwieźli ich pod tamten kordon i wyrzucili za granicę. Czy sprawie tej nie dadzą rozgłosu, niewiadomo; gubernator jednak płocki, gdy mu o tem zajściu dano znać telegrafem, natychmiast wysłał zaufanego urzędnika na miejsce. Pokazuje się, że okolice Mławy, posiadają jakiś szczególny przywilej na trzepanie skóry pruskiej przez moskiewskie łapy, bo przy końcu 1863 roku, pułkownik moskiewski odliczył majorowi pruskiemu 50 nahajek za to, że przeszedł z kilkudziesięcioma pruskimi żołnierzami za granicę i odbywał rewizję w obywatelskim domu w Kongresówce. Wypadek ten wówczas był bardzo głośny — opisywały go wszystkie gazety. Wówczas pułkownika odsunięto ze służby, ale go podobno wkrótce gdzieś w głębi Moskwy mianowano jenerałem. — co zrobią z dzisiejszymi oficerami, którzy wytatarowali skórę premier i second leitenantom pruskim — nie wiemy i prawdopodobnie nie dowiemy się tak prędko, bo interesem rządu jest, aby takich awantur nie rozgłaszać.

Donoszą tu nam z Siedlec, że w tem mieście założono szpital dla rannych Moskali na 150 łóżek — jednem słowem, po całem kraju zakładają szpitale dla rannych i to kosztem miast lub gmin.

Po Warszawie obiega pogłoska, że, gdy pobyt Matejki żywo zajmował serca i umysły Warszawiaków, jeden z wyższych policjantów moskiewskich miał złożyć wizytę Matejce i bardzo wyraźnie dać mu do zrozumienia, że rząd sobie życzy, aby pobyt jego w Warszawie był o ile możności najkrótszy.... Przytem oberpolicmajster wezwał pewne osobistości urządzające objad dla Matejki, aby byli powściągliwi w zapale, bo policja zmuszoną jest pilne mieć na to oko i ucho....

W tych dniach w Petersburgu i Moskwie rozlepione były po rogach ulic olbrzymie plakaty, w których pod groźbą rewolucji dopominano się konstytucji. Mówią, że takie same plakaty w języku polskim były parę dni temu rozlepione w Warszawie — ja ich jednak nie widziałem, bo podobno, już przed 8mą godziną zrana, policja zerwała je. Musi jednak coś być w tem prawdy, gdyż miejsca, gdzie zwykle przylepiają się afisze i różne ogłoszenia, szczególniej w nocy, pilnie są strzeżone przez policjantów.

Plakatów powyższych nie widziałem ale za to wczoraj na Saskim placu, na pomniku, a raczej na sztachetach w około pomnika widziałem zatkniętego na brystolowym papierze wodnemi farbami wymalowanego Turka z pół łokcia wielkości mającego, a pod nim napis:

„Za kilka miesięcy,
Będzie nas tu więcej...."

Coś podobnego już było podczas wojny krymskiej.

O tem, aby car miał przybyć na zimę do Warszawy, nic teraz nie słychać, — powiadają nawet, że adres o to do cara od Warszawy, o którym już donosiłem, kazano powstrzymać.

Wiedeń 11, października.

(R. R.) Lubo hr. Andrassy przez swe organa z pewną emfazą powtarza, iż przy rozwiązaniu kwestyj europejskich głos gabinetu wiedeńskiego będzie decydującym, to nie ulega wątpliwości, iż zdanie to jest grubo optymizmem zafarbowane. O zjeździe w Salcburgu już jakby zapomniano, a książę Bismark wie aż nadto dobrze, iż na monarchję Habsburgów, jako na czynnik wiele znaczący, wcale liczyć nie może. Co się tyczy Wschodu, to różnorodna populacja monarchji austrjackiej, skazuje Austrję na politykę bierności, co się zaś tyczy Zachodu, to pruski kanclerz zaasekurował się przymierzem z Włochami. Lawirowanie cechujące politykę hr. Andrassego zwykle nijakie lub szkodliwe wydawać musi rezultaty. Na „Ballplatzu" snać przychodzą także do tego przekonania, kiedy już i *Mont. Revue* składa próbę w stylistyce antimoskiewskiej. Czy to ma być inauguracja nowej polityki wyemancypowanej od zgubnych wpływów przymierza trójcesarskiego, na teraz trudno z pewnością twierdzić, gdy się zważy, iż hr. Andrassy postanowił ignorować zupełnie notę w. wezyra wystosowaną do mocarstw, by takowe założyły w Belgradzie stanowcze veto przeciw projektowanej akcji serbskiej. Minister spraw zagranicznych właśnie bowiem temi dniami udaje się na urlop do swych dóbr w Węgrzech, który ma się przeciągnąć aż do listopada. W sprawie awantury siedmiogrodzkiej, interpelacje w sejmie węgierskim i odpowiedź na nie Tiszy, nie przyczyniły się wiele do jej wyświecenia. Sądy dopiero wykażą, co w tych mnogich pogłoskach jest prawdy. Feudalny *Vaterland* ze zwykłą sobie złą wiarą, całą tę historję siedmiogrodzką łączy z pobytem Midhata paszy w Wiedniu, a przy tej sposobności jezuicki organ Thuna et consortes, nie może sobie odmówić, aby nie uderzyć na Polaków rewolucjonistów. W denuncjacji tej organu klerykalno-feudalnego, którą niby w następnym numerze odwołuje, najgorzej wyszedł hr. Wł. Plater z Zurychu — odsądzono go nawet od zdrowego rozsądku, zaliczając (risum teneatis amici) do komunistów. *Morgen Post* przeciwnie, powołując się na całkiem autentyczne źródła, uważa za niecną potwarz wszelkie rozpuszczone i uparcie powtarzane pogłoski o udziale Polaków w powyżej wspomnianej awanturze. W kołach naszej delegacji na dobre zapomniano o projekcie interpelacyjnym dep. Skrzyńskiego, — interpelacja sama stała się mytem, — nikomu już ani we śnie nie przyjdzie myśl o podobnem antilojalnem zuchwalstwie. W Radzie państwa przedyskutowano już 24 paragrafów projektu o podatku wódczanym — projekt sam liczy 162 paragrafów, pozostaje przeto jeszcze sporo do roboty i prawdopodobnie uchwalenie następnych paragrafów nie pójdzie tak gładko, jak dotąd, gdy już do następnego §. 25 zapisało się do głosu tylko (!) trzynastu mowców.

Rokowania co do traktatu cłowo-handlowego z Niemcami nie postąpiły ani o krok naprzód, wprawdzie nie zostały zerwane stanowczo, lecz jak upewnia *Presse* rząd tutejszy nie myśli się zgodzić na nowy termin odraczający; gdyby ta pogłoska się stwierdziła, toby w istocie zawarcio rzeczonego traktatu było na serjo zakwestjonowane. Izba panów odbędzie jutro posiedzenie. Hr. Wrbna, jako prezygujący zwołał członków cislitawskiej deputacji do oznaczenia kwoty na wydatki wspólne na 15. tm. Gabinet przedlitawski będzie się starał zapewne przesadzić podjęcie na nowo zasystowanych układów.

Przegląd polityczny.

— Pogłoskę, jakoby p. Layard miał być odwołany ze swego stanowiska i zastąpiony przez podsekretarza w urzędzie indyjskim lorda Hamiltona, berlińskie półurzędowe korespondencje poczytają za bardzo wątpliwą. Z angielskiej strony sądzą, że zlokalizowanie wojny nie jest zagrożone. W skutek tego załoga na Malcie ma być zredukowaną, w warsztatach urzędowych w Woolwich robota idzie obecnie słabo. Jak do-

---

Kronika lwowska.

(Rzecz o złodzieju, którego kobyła ukradła. Druga rzecz, ale już bardzo cudowna.)

W Pacanowie, gdzie kozy kują, schwytano pewnego razu cygana wraz z koniem, który *per nefas*, dostał się w jego posiadanie.

Stara to anegdota, którą państwo wszyscy znacie. Wiecie tedy, że cygan tłumaczył się, iż przechodząc wąską ulicą, nie mógł wyminąć szkapy, stojącej w poprzek, iż tedy usiłował p o d l e ź ć popod nią, ale kopała — p r z e j ś ć poprzed łeb, ale kąsała — p r z e j ś ć z tyłu, ale wierzgała — aż nakoniec zdecydował się p r z e l e ź ć wierzchem, ale — zabrała go z sobą i zaniosła aż przed kratki prześwietnego sądu!!!

Jota w jotę to samo, co owemu cyganowi, poszlakowanemu o kradzież konia, wydarzyło się organowi ces. król. arystokracji podwawelskiej. Tydzień temu, przytoczyłem pewien frazes, który światło czernidła drukarskiego zawdzięcza wyłącznie *Czasowi*. P. Koźmian schwytany na złym uczynku, bronił się najpierw znanym niegdyś u „*Karmelitów*" sposobem: *si fecisti, nega!* — i odwołał się do dokumentów. Dokumenta odszukano, i przedstawiono obwinionemu *ad oculos*. W tej trudnej i ciężkiej dla siebie chwili, obwiniony przypomina sobie ową sprawę pacanowską, i cygana wraz z anektowanym koniem, i drukuje w *Czasie* rzecz następującą:

„W fejletonie „Dziennika Polskiego" z niedzieli napisano: „Czarne na białem czytaliśmy wszyscy niedawno w „Czasie" dosłownie te wyrazy: „Nie powinniśmy występować przeciw Rosji, skoro ona walczy o oswobodzenie naszych braci Słowian i chrześcian." Dalej zaś powiada, „że tego frazesu „Czas" wyprzeć się nie może, może go tylko odwołać." Wielce nas zdziwiło to „dosłowne" przytoczenie; więc zażądaliśmy, aby „Dziennik Polski" wymienił numer „Czasu," w którym te słowa napisaliśmy, a nazwaliśmy to powołanie słów naszych oszczerstwem. I rzeczywiście „Dziennik Polski" z daty dzisiejszej przytacza następ. odezwy umieszczonej w „Czasie" z 15. maja, „do Emigracji," w której znajdują się słowa: „W obecnej wojnie Moskwy z Turcją dla oswobodzenia naszych braci od despotyzmu i barbarzyństwa muzułmanów, byłoby haniebną zdradą i zaprzeczeniem naszych zasad głoszonych publicznie, przyjęcie udziału w szeregach tureckich."

„Wymowny to przykład wierności cytat, któremi chce wojować „Dziennik." Zarzuciwszy nam zdanie, którego nigdyśmy nie powiedzieli, zażądaliśmy numer, z którego je przytoczył, w wielkim kłopocie wyszukał odezwę, w „Czasie" ale emigracji, która w Paryżu krążyła, w której „Czas" nie był, wyraźnie zupełnie co innego niż to, co mu cytować może. „Mniejsza o to, kto pisał tę odezwę" — powiada „Dziennik" — z a p e w n e m n i e j s z a t a k ż e i to, ż e o n a c o i n n e g o m ó w i, niż to, co nam podsunąć się starano. Złapany na oczywistem fałszerstwie „Dziennik Polski" broni się nowem kłamstwem, że „chyba „Czas" odezwę tę sfabrykował." Odezwa ta, która wyszła od grona emigracyjnego i była ostrzeżeniem przeciw werbunkowi do legionów, nie miała w sobie cienia sympatyj moskiewskich, ale tylko ostrzegała, abyśmy nie występowali przeciw interesom narodowym Słowian. To znaczenie mają przytoczone słowa, a poniżej czytamy w tej odezwie: „Panslawizm nie ma związku z oswobodzeniem milionów chrześcian i plemiona słowiańskie nie zapomną nigdy naszej zdrady zasad narodowych." P o w t ó r z e n i e t e g o o s t r z e ż e n i a do e m i g r a c j i było o b o w i ą z k i e m „Czasu," **skoro potępiał z tych samych powodów** awanturę legionów. Dziś nie znachodząc innych argumentów na poparcie oszczerstw systematycznie szerzonych, „Dziennik Polski" wydobywa odezwę i fałszuje jej brzmienie. Oto dobra wiara publicystyki lwowskiej."

Więc c y g a n powiada: „zapewne ona (t. j. odezwa) i co innego mówi" — i c y g a n powiada: (*ut supra*.) „Powtórzenie tego ostrzeżenia było obowiązkiem *Czasu*, skoro potępiał **z tych samych powodów** awanturę legionów."

Gdzież są te powody?

Oto:

Przytoczyłem z pamięci:

„Nie powinniśmy wystę-
„pować przeciw Rosji, skoro
„ona walczy o oswobodzenie
„naszych braci Słowian i
„chrześcjan."

Wydrukowano zaś w nr. 108 *Czasu* z 15. maja br.:

„W obecnej wojnie Mo-
„skwy z Turcją dla oswo-
„bodzenia naszych braci od
„despotyzmu i barbarzyń-
„stwa muzułmanów, było by
„haniebną zdradą i zaprze-
„czeniem naszych zasad,
„głoszonych publicznie, przy-
„jęcie udziału w szeregach
„tureckich."

W y m o w n y t o p r z y k ł a d c y t a t, któremi wojuje *Dziennik!* Wymowny to przykład przecherstwa i szalbierstwa, któremi wojuje *Czas!* Wymowny to przykład uczciwości prasy lwowskiej, albowiem porównawszy tekst, który przytoczyłem z p a m i ę c i, z a u t e n t y c z n y m tekstem *Czasu* — przytoczone przezemnie słowa, imputowane *Czasowi*, są **mniej** n i e g o d z i w e m i, mniej b e z c z e l n e m i, mniej p l u g a w e m i, mniej g o d n e m i w z g a r d y, od tych, do których *Czas* **sam się przyznaje**, pisząc, jak to powyżej dosłownie (z **Nru** 232 *Czasu* z piątku dnia 12. października 1877) przytoczyłem, iż z **tych samych powodów**, co owa pseudo-odezwa emigracyjna, potępiał...... formację legjonów. Potępiał ją z powodów walki o w y s w o b o d z e n i e n a s z y c h b r a c i o d j a r z m a m u z u ł m a ń s k i e g o, p r z e z M o s k w ę!

Dziennik każdy redaguje się z uwzględnieniem nieregularnych, niecodziennych czytelników. Gdybym mógł odwołać się do czytelników codziennych, mających zwyczaj pamiętać każde słowo, zaznaczające program pisma, nie potrzebowałbym zajmować w *Dz. Polskim* tyle miejsca niniejszą polemiką. Przypomniałbym im tylko, że nazajutrz po umieszczeniu w *Czasie* owej kłamliwej, niby-emigracyjnej odezwy, *Dz. Polski* i, jeżeli się nie mylę, *Gaz. Narodowa*, zainterpelowały redakcję *Czasu*, czyli się przyznaje do moskofilskiej tendencji, w dokumencie tym na jaw występującej, i że *Czas* wówczas a n i j e d n e m s ł ó w k i e m nie wyparł się ducha, który wieje z tego juchtowego aktu. Potrzeba aż było P l e w n y, potrzeba było namacalnego dowodu, że c a r s t w o j e s t p r ó c h n e m, ażeby po pięciu miesiącach szanowna redakcja *Czasu*, przerażona niepowodzeniami Moskwy, usiłowała wyprzeć się własnych czcionek, i własnego czernidła swojego, a przyparta do muru, składała winę na jakąś „emigrację", jak ów *cygan* na szkapę, co poczuwszy go na grzbiecie, uciekła z nim razem!

Wszak i *Fremdenblatt* już dzisiaj po Plewnie, nie trzyma otwarcie z rządem carskim!

Zaiste, ludzie dobrej wiary, i uczciwych chęci, aczkolwiek niezgodnego z naszem zdania, z których po największej części składa się takzwana partja krakowska, zasługują na to, ażeby ich przynajmniej za własne ich pieniądze c y g a n a m i nie robiono! *Czas* sam wart lepszej redakcji, a Potoccy i Tarnowscy, uczciwszych rzeczników!

Po tym wylewie uczuć dziennikarskich, który przebaczonym mi być powinien z powodu, iż od tak dawnego już czasu najmniejszej nawet *borby* miejscowej urządzić nie miałem sposobu ani okazji — wrócić muszę jeszcze raz do naszej wystawy przemysłowo-rolniczej, i do namacalnych jej rezultatów.

W sześćdziesięciu pismach warszawskich, a piętnastu galicyjskich, przyznano wystawie lwowskiej tę zasługę, iż wykazała, że w bardzo wielu kierunkach obejść się możemy bez *importu* z zagranicy. Studjowałem wszystkie gałęzie przemysłu fabrycznego i domowego, wszystkie rodzaje rękodzieł, reprezentowane na placu Jabłonowskich, widziałem wszystkie ornaty, i komże, i alby, wyszyte i wyhaftowane bądź przez penitentki od św. Teresy, bądź przez anioły (*in feminino*) dla formy jedynie potrzebujące spowiednika — ale na dnie serca mojego czułem pewien brak religijno-ekonomiczny, którego bliższą naturę mógłbym chyba tylko poufnie opowiedzieć przyjacielowi. publicznie zaś tyle tylko o nim powiedzieć mogę, że bolało mię, iż tyle pieniędzy wychodzi od nas co roku przez mamcię Talbot i papcię Soubiella na cześć obrazu w Lourdes i na zakupno tamtejszej wody, a naszej Najświętszej, Zwycięskiej, Częstochowskiej Pannie nikt się już nie kłania! Wszystkie wota, srebrne, złote, i papierowe, idą do Francji — francuscy proboszcze tyją, francuskie klasztory murują się, a u nas biedni księża omal z głodu nie giną! Owoż tedy oświadczam, że ten cud w Gierzwaldzie, w Warmji, o którym przedwczoraj *Czas* umieścił fejleton, ma obok religijnej, i moralną, i materjalną, i ekonomiczną swoją donio słość. Jest to szczególna dla nas łaska Najświętszej Bogarodzicy, iż przecież raz położyła koniec tej cudzoziemszczyźnie. Wszak doszło już do tego, iż w maju, zamiast odwiecznego obrazu N. Panny, do którego zwykł modły swoje zanosić lud lwowski, stawiał nam ks. Podolski posążek francuski, z niebieską szarfą, który może wprawdzie równie dobrze wyobrażać nadprzyrodzoną postać Rodzicielki Bożej, ale jest zawsze u nas czemś nowem i nieznanem! Z wielkiem też namaszczeniem, i nie bez pewnego uznania dla ks. Weichsla, proboszcza w w Gierzwaldzie, dla ks. biskupa warmińskiego, i dla obydwu pp. doktorów, którzy fizjologicznie badali dziewczęta gierzwaldzkie, dotknięte jasnowidzeniem, przeczytałem w *Czasie* fejleton, traktujący o cudzie pomorskim, a uczucie podziwienia i uwielbienia mojego dzieliło się w równej części pomiędzy aktorów tego nadnaturalnego dramatu, i redaktorów pisma, uzbrojonych odwagą reprodukowania tych objawów naiwności ludu i mądrości kleru, na samym schyłku XIX stulecia! Jeżeli cokolwiek zdolnem jest zaćmić w umyśle moim uczucie, o którem mówię, to chyba myśl o wykształconym i rozumnym narodzie, który to — kupi.

noszą do *Gaz. Kol.* z Londynu, sto robotników królewskiej fabryki broni uwolniono i w laboratorjach również nastąpić mają znaczne redukcje.

— Moskalofile w Anglji pozwieszali głowy z powodu głębokiego wrażenia, jakie wywołał list petersburgski umieszczony w *Times.* Mówi się w nim, że Moskale, wkroczywszy do Bułgarji, zdumieli się, widząc tam dobrobyt, nawet zamożność; zboże tak obrodziło, iż wieśniacy nie mogli dać sobie rady ze zbiorem. Kozak, który miał Bułgarowi podawać pomoc, ze zdziwieniem przekonał się, że sam w porównaniu ze swym słowiańskim bratem, jest istnym biedakiem. Opis ten zgadza się zupełnie z tem, o czem dawniej już donosił p. Archibald Forbes, na podstawie oświadczeń moskiewskich oficerów. P. Forbes dodał wtedy, iż sam on cieszyłby się, gdyby angielskiemu gospodarzowi wiejskiemu działo się w połowie tak dobrze, jak uciśnionemu Bułgarowi. Wtedy *Daily News* sekowały sprawozdanie p. Forbesa, wydrukowały drobnym drukiem w kącie dziennika, a w dodatku rozpisały się szeroko przeciw treści jego w artykule wstępnym. Z tego wypływa jasno jak na dłoni, że wszelkie gadaniny o ucisku tureckiego rządu mogą dotyczyć tylko wyjątkowych faktów — w przeciwnym bowiem razie, dobrobyt taki nie mógłby istnieć.

— Do dalszych konjunktur pokojowych zaliczają i to, że sułtan nietylko przed hrabią Zichym wynurzył się gorąco o swojem zamiłowaniu pokoju, ale tak samo oświadczył się publicznie z powodu uroczystości bajramu, na co jak echo odpowiedziały mowy angielskich ministrów Northcote i Salisbury. Z Londynu donoszą, że hrabia Beust 10. i 11. b. m. konferował w Knowsley z lordem Derby i następnie wysłał z Londynu do Wiednia kurjera z opisem rezultatu tej konferencji, wkrótce zaś ma odwidzieć lorda Beaconsfield w Brighton. Pomimo więc gorących zaprzeczeń dzienników moskiewskich, widocznie dyplomacja znowu coś układa.

Dalej donoszą z Londynu: „Moskiewskie gazety nie potrzebują zapewniać, że Moskwa nie podniesie kwestji zawarcia pokoju. Nikt nie liczy na to. A jednak nie jest stanowczo pewnem, że Moskwa bezwarunkowo odrzuci propozycje pokojowe, gdy te wyjdą prosto od Porty. Nie można wątpić, że Anglja pracuje w tym kierunku, chociaż nie rozpoczyna formalnej akcji dyplomatycznej. Na teraz gabinet St. James poprzestanie na tem, by mieć udział w układach pokojowych, inne zaś mocarstwa, dowiedziawszy się, iż istnieje możność bezpośredniego pogodzenia Turcji z Moskwą, nie omieszkają powiedzieć przy tem swego „Amen!“ Moralne pośrednictwo Anglji rozpoczęło się poniekąd od tego, iż lord Northcote oświadczył, iż militarnemu honorowi obu stron wojujących, stało się zadość. Nikt tu nie wątpi, że tym sposobem buduje się Moskalom złoty most do odwrotu. Ale więcej jeszcze! Są tu tego przekonania, że gdyby dziś Turcja pokój zaproponowała i własnowolnie oświadczyła, że przeprowadzi wszelkie wymagane od niej reformy, to Moskwa wystąpi znowu z kwestją gwarancji. Ale i na to, sądzę, że znajdzie się sposób. Wiem mianowicie z dobrego źródła, że gabinet St. James niedawno polecił swemu reprezentantowi do wysondowania w rozmowach, coby sądzono, w sferach północno-pańtwowych, gdyby Anglja zechciała wziąć na siebie gwarancję w przeprowadzeniu tureckich reform w razie zawarcia pokoju. Chociażby rezultaty tego sondowania już z tego powodu, że sam pokój jest tylko przypuszczalnym, ale z tych delikatnych prób dostatecznie się okazuje, że gabinet angielski nie próżnuje bynajmniej i ze sir Stafford Northcote miał poniekąd słuszność, mówiąc o niespodziance.

— Jak donoszą do *Times* z Londynu, ajent serbski w Konstantynopolu Kristycz, ciągle wysila się na formalne zapewnienia o pokojowem usposobieniu Serbji. Ale Porta znając dobrze lichą wartość serbskich oświadczeń, zwiększa swe wojska na granicy.

— We Francji gabinet Fourtou Broglie robi przed wyborami ostatnie wysilenia, by się utrzymać. Minister finansów przedstawił wyborcom świetny obraz budżetu na rok 1878 i zapowiedział znaczne zniżenie podatków. Żaden jednak Francuz obrazowi temu nie da wiary, dopóki budżet przez izby nie zostanie zatwierdzony. Broglie na posiedzeniu komitetu konserwatystów rozwijał najdziwniejsze teorje. Ze wszystkiego jednak co powiedział, jedno tylko było prawdą, a mianowicie, że teraźniejsza walka jest walką Gambetty z Mac-Mahonem. Wszystko inne było wierutnym fałszem. Broglie bronił gabinet od klerykalizmu, podczas gdy biskupi gwałtownie w okólnikach swych gardłują za rządem; mówił o doskonałych stosunkach z innemi państwami, podczas gdy wszędzie panuje niedowierzanie; zbijał zarzut nietolerancji, podczas gdy najsamowolniej nacisk wszędzie czuć się daje, zagraniczne dzienniki konfiskują się, republikańscy merowie usuwają. Ten sam Broglie obecnie porozumiał się z ministrem wojny Berthaud i prefektem policji Voisin co do rozległych militarnych środków na dzień wyborów. — Tymczasem republikanie trzymają się ściśle w granicach prawa i pewni są zwycięstwa. Do *Indep. Belge* piszą z Paryża, iż z 158 krzeseł zajmowanych dotąd przez konserwatystów, republikanie mają nadzieję pozyskać dla siebie 33.

Wojna.

Jenerał Gurko, z pomiędzy jenerałów moskiewskich bezsprzecznie najtęższy dowódzca jazdy, wybrał się przed kilkoma dniami na czele 15tu pułków konnicy i 8 konnych bateryj, czyli 8000 jeźdźców i 48 dział w drogę, aby po zręcznem obejściu Plewny, dostać się na tyły armji Osmana paszy i odciąć jej dowóz żywności i amunicji. W Bukareszcie spodziewają się po Gurce, który — mówiąc nawiasem — choć raz przeszedł Bałkany, nie powrócił jednak ztamtąd jako tryumfator, jeszcze większych rezultatów. Twierdzą mianowicie, że on na czele swoich kozaków i dragonów dotrze aż do Sofji, i tam, jak ongi pod Kazanlikiem i Eski Sagrą, rozsiewać będzie popłoch i trwogę. Ani słowa, że perspektywa taka, jak aby bodaj na kilka dni zatknąć sztandar moskiewski na meczetach Sofji, uśmiecha się ponętnie Gurce, i doda mu zachęty do szalonego przedsięwzięcia; wielkie to jednak pytanie, czy w ogóle wycieczka tego rodzaju powiedzie się mu, a potem, nawet w pomyślnym jej razie, czy Turcy pozwolą mu powrócić bezkarnie tam, zkąd wyszedł obecnie. O kilka mil od Plewny na północ i południowy wschód, teren, dotąd dość odkryty, i dla operacji wielkich mas konnicy przydatny, zaczyna piętrzyć się gęstemi pagórkami, co jedno już utrudni znacznie zapalczywe przedsięwzięcie Gurki. Dalej na południowy zachód staną mu w drodze odnogi etropolskiego Bałkanu, a chcąc dostać się do Sofji, musiałby je przechodzić, co znowu bez pomocy odpowiedniej ilości piechoty jest rzeczą prawie niemożliwą. Pominąwszy już tę okoliczność, że wszystkie wąwozy tamtejsze są wzmocnione i przez wojska tureckie dobrze obsadzone, to cztery pułki Gurki dragonów którzy, jak wiadomo, muszą bić się także pieszo, z dodaniem 1800 ludzi wystarczyłyby zaledwie do przeforsowania choćby tylko jednego wąwozu bałkańskiego, tem mniej zaś mogłyby utrzymać go w swem posiadaniu przez czas dłuższy, oczywiście celem zabezpieczenia odwrotu dla całego korpusu wysłanego ku Sofji.

Zresztą zaraz na początku misja Gurki doznała bolesnego zawodu. Jak wiemy już z telegramów, Szefket pasza dotarł szczęśliwie do Plewny z licznym konwojem żywności i amunicji, nie trafiwszy po drodze ani śladu moskiewskiego. Jak dotychczas, komunikacja z Plewną otwarta, a czy Gurko zdoła przerwać ją skutecznie, okaże przyszłość najbliższa.

Jak Soliman pasza donosi, Moskale atakowali po dwakroć wąwóz Kolevci, i obydwa razy zostali odparci. Kolevci leży w wąwozie Eleny, i Moskale, atakując w défilé, mieli widocznie na celu zforsować je, aby potem usadowić się klinem pomiędzy oddziałami Solimana i Reufa paszy, które rozciągając się na wąwóz Elena i Bebrowę, stoją z sobą w dość wątłym związku.

Dopiero dziś okazuje się, że depesza o ustąpieniu Turków w Małej Azji, z pozycji Kizil Tepe, nie była urzędową, lecz pochodziła od korespondenta dziennika *Daily News.* Rzeczony korespondent telegrafował d. 9. bm. o tym fakcie, ale zaraz nazajutrz, tj. 10. bm. wysłał z Karajału depeszę drugą, tej osnowy: „Moskale wrócili na dawniejsze swoje pozycje, *ponieważ stan powietrza był bardzo zły. Dalsze operacje wstrzymano.*“ Dawniej brakowało Moskalom wody, teraz „złe powietrze“ kazało im się cofnąć. Jakie znaczenie mają te słowa, wszyscy już wiedzą. Że Moskale byli ciągle bici i ostatecznie zostali pokonani, wypływa najjaśniej z urzędowej relacji Muktara paszy, która do Stambułu przyszła d. 10. bm. Oto jej treść:

Walki z 2. i 3. października okryły chwałą armję turecką. Mimo przeważających sił nieprzyjacielskich, Moskale zostali pobici i na całej linji odparci. W. ks. Michał, który sam dowodził w tej bitwie, miał 64 batalјonów piechoty, 14 pułków kawalerji i 130 dział. Muktar pasza ocenia straty nieprzyjaciela od 8 - 10.000, chociaż okoliczni mieszkańcy twierdzą, że Moskale stracili najmniej 15.000 ludzi. Straty Turków wynosiły 2.500 żołnierzy. Prócz tego Turcy wzięli jeńców. W skutek tych bitw Moskale cofnęli się z wyżyny Kabak ku podnóżom Karajał. Walka, która w kilka dni później wrzała między „siami Kurhhan a Hadszi Vali, skończyła się także zwycięstwem tureckiem. Walczono 4 godziny, poczem Moskwa cofnęła się na całej linji, straciwszy 1.200 ludzi.

Pod tytułem „Ciemne punkty“ zamieścił dziennik moskiewski *Nowoje Wremia* szeregi faktów o przeniewierstwie i niedołęstwie praktykowanem przez intendenturę moskiewską. Oto na potwierdzenie tego jeden szczegół: Gdy oddział księcia Imerytyńskiego stał w Gabrowie, wypiekano tam codzień dla wojska całego dystryktu 18.000 porcyj chleba. Wtem przybył do Gabrowy ósmy korpus, a z nim intendentura. Natychmiast zastanowiono wypiekanie chleba, i nie sprowadzano go dajmy na to z Tyrnowy, 40 wiorst odległej, ale aż z Sistowy 150 wiorst dalekiej. Z Sistowy sprowadzano suchary, sporządzane oczywiście nie z taniej rumuńskiej mąki, lecz z odeskiej droższej znacznie. Choć już w Sistowie wiedziano, że suchary te nie do użycia, mimo to przewożono je odkrytemi wozami aż do Szypki, płacąc po 7 rubli dziennie za podwodę. W Gabrowie konstatują, że suchary ze psute, i podają za przyczynę, że wieśniacy wieźli je bez płóciennego nakrycia. W ten sposób okazało się, że nikogo nie można pociągnąć do odpowiedzialności za zepsuty prowiant, a z drugiej strony dało to znowu pochop do znacznych zamówień płótna w fabrykach odeskich do okrycia wozów,

---

Admirał floty tureckiej, Hobart pasza, ogłasza w londyńskim dzienniku *Times* nadzwyczaj interesujące pismo, będące odpowiedzią na rozkaz dzienny moskiewskiego jenerała Arkas, w którym tenże mówił o znakomitym ataku moskiewskich łodzi torpedowych na jeden pancernik turecki w zatoce Suchum Kaleh. „Rzeczony pancernik — mówi admirał turecki — który według słów moskiewskiego admirała miał zatonąć wśród okrzyków: hurra! i dziękczynień Bogu składanych, stoi w tej chwili najspokojniej w Bosforze, nie poniosłszy żadnej szkody, nawet skazy najmniejszej, a sławny czyn moskiewskich łodzi torpedowych, jak wiele innych podobnych ataków na turecką czarnomorską flotę — zakończył się tylko dymem. Inne, bohaterskie czyny, jako to: zrabowanie i spalenie bezbronnych statków kupieckich i wysadzenie załogi na otwartem morzu z łódki, aby szukali najbliższej drogi do portu, o czem także ów rozkaz wspomina, nie potrzebują objaśnień. Ubolewania jest godnem, że oficerowie wysokiej rangi kładą swe imiona na takich pismach. Ani na chwilę nie powątpiewam o odwadze i podziwienia godnej przedsiębiorczości moskiewskich oficerów marynarki, ale mogliby uzyskać prawdziwą sławę, gdyby się bezpodstawnie tak nie chwalili. Dlaczegoż nie wysyłają swych sławnych „popówek?“ Tureckie okręty krążą flotylami po dwa okręty, a turecka marynarka pała także żądzą odszczególnienia się; ale trudno co zrobić moskiewskim pancernikom, ukrywającym się za fortami, bronionymi działami najcięższego kalibru, do których przystępu bronią jeszcze oprócz tego niezliczone torpedy, pozakładane na cztery mile od brzegu. — Co się tyczy ataków torpedowych na Czarnem morzu, to wszystkie nie udały się haniebnie; nie z braku odwagi komendantów, ale ponieważ wszystkie są do niczego (mówiąc to ze stanowiska ich przeznaczenia). Potrzeba tylko mieć wolny widok, a łodzie torpedowe będą nieszkodliwe. Przyczyną zniszczenia kanonierki na Dunaju przez pięć łodzi torpedowych, była opieszałość i niezdolność komendanta. Moskiewscy marynarze wiedzą dobrze, że to, co mówię, jest prawdą, po cóż więc ta dziecinna fanfaronada? Piszę się itd. (podp.) Hobart pasza, na okręcie „Athar Jeefik“ 19. września.“

Z rowów strzeleckich pod Grywicą, 2. października.

Turcy Plewnę zamienili na straszną fortecę. Przeszło 20 redut broni przystępu do miasta. Większa część tych redut znajduje się na wschód i południe od Plewny. Zbudowane na wierzchołkach wzgórz otaczających Plewnę. Na przodzie redut znajduje się mnóstwo innych szańców, z których każdy dominuje zna przód siebie leżący i jeden drugiego przytem flankuje, biorąc miejscowość w ogień krzyżowy. Ani więc myśleć o zdobyciu szturmem odrazu. Przekonali się o tem aż nadto, szturmując pierwszą redutę grywicką. Zdobycie jej przez Rumunów i Moskwę, należy przypisać jakiemuś cudowi. Jeżeli zdobycie jednej tej reduty kosztowało kilka tysięcy zabitych, to dla zdobycia całego obozu oszańcowanego, jakim jest Plewna, przyszłoby poświęcić całą stutysięczną armję. Dlatego to Rumuni wzięli się na dowcip i z drugą redutą poczynają już teraz sposobem oblężniczym. Druga ta reduta Grywicka leży o 300 metrów od pierwszej, Rumuni nazwali ją Plewnicą, co znaczy mała Plewna. I my tak będziemy ją nazywać. Otóż Plewnica wprawdzie nie o wiele dominuje nad pierwszą redutą grywicką, znajdującą się już w rękach sprzymierzeńców, lecz za to jest tak położoną, że ogniem swym brać może we flankę kolumny moskiewskie, jeśliby takowe zechciały posuwać się w zachodnim kierunku, ku redutom położonym na południe od Plewny. Widocznem więc, że bez zdobycia naprzód Plewnicy ani myśleć o uderzeniu na inne reduty. Załogę Plewnicy stanowią 1000 piechoty i 6 dział. Moskwa z pierwszej zdobytej reduty grywickiej zrobiła prawdziwą fortecę. Jest to szaniec zamknięty o pięciu fazach czyli bokach, bok każdy długi-na 70 metrów; przysposobiony do obrony tak piechotnej jak i armatowej; dla zakrycia dział i żołnierzy od pocisków tureckich, porobiono na wałach liczne trawersy. Poczynając od tej reduty grywickiej, Rumuni, dla atakowania Plewnicy zmuszeni byli przeprowadzić aż 4 paralele, i teraz z czwartej, podstąpili aproszą już tak blisko, iż znajdują się nie więcej jak o jakie 30 metrów od kąta wyskakującego Plewnicy. Rów tylko przedziela Turków od Rumunów i ostatni wieńczą już grzbiet stoku. Oszańcowali się tam strzelcy; wkrótce staną działa i moździerze dla zasypania ogniem Plewnicy, a dopiero, gdy już artylerja zrobi dostatecznie swoje, ruszą do szturmu z bagnetem!

Po bardzo wielu trudnościach udało się mi nareszcie dostać pozwolenie od sztabu księcia Karola na zwidzenie pola walki. Siadłem dziś tedy w Wrbicy o godzinie 8. z rana na koń i pojechałem. Po godzinnej jeździe stanąłem nareszcie na miejscu, t. j. na płaskowzgórzu wrbickiem, i ot co ujrzałem. Niezliczone mnóstwo rowów strzeleckich najrozmaitszych rozmiarów — dla rot, plutonów i całych kompanij — pokrywały stoki płaskowzgórza frontem zwrócone ku Plewnie, a dalej o jakie pół godziny drogi ku Plewnie widać było całą linję bateryj i 3 reduty. Najwyższa była właśnie odebrana Turkom. Ku niej więc pojechałem. Całe pole jak gradem zasłane było tureckiemi kulami karabinowemi, mitrailezowemi — czerepami granatów, szrapnelów, a dalej fezami, mundurami, połamanemi karabinami i ledewerkami. W powietrzu świst, dym, huk, ciągłe błyskawice; rój kul karabinowych z rowów tureckich przelatuje nad naszemi głowami. Moskwa i Rumuni także nie próżnują. Udało się nareszcie cało dostać się do reduty pod tym baldachimem pocisków.

Wjechawszy w redutę, zsiadłem z konia, i krytą drogą dostawszy się chyłkiem na miejsce bezpieczniejsze, począłem obserwować. Nadmieniłem już wprzódy, jak wygląda reduta grywicka. Zastałem armaty, mitraileze i trzecią część załogi ciągle gotowe do dania ognia, gdy tymczasem resztujące dwie trzecie załogi odpoczywało. Żołnierze siedzieli kupkami gawędząc lub zażywając skromny posiłek, inni spali, a znów inni broń lub mundur czyścili, jakby w koszarach u siebie w domu. Dużo świeżo wzruszonej i wzniesionej do góry ziemi — to mogiłki; śpią tam na wieki zabici. Z reduty poszedłem do rowu strzeleckiego, położonego na lewo. Znalazłem tam żołnierzy 7. pułku dorobanców. Część ich stała w strzelnicach pomiędzy koszami, z bronią gotową do wzięcia na cel, część przycupnęła w jamach porobionych w wale, otworem od Turków. Lewe skrzydło tych rowów przypierało do niewielkiego bastjonu uzbrojonego w działa. Dla specjalisty niepodobna się zorjentować w tych szańcach i pojąć ich znaczenia. Z rowu strzeleckiego przechodzi się raptem na drogę krytą, z szańca dla piechoty do bateryj dla dział oblężniczych i t. d. Błądziłem tedy jak po jakim labiryncie; następnie poszedłem na prawą stronę reduty i znalazłem tam toż samo co i w paralelach a później aproszach. Oprowadzał mię major Eratunescu, komendant reduty grywickiej i szańców koło niej leżących. Jak już mówiłem, Rumuni podkopali się już o 40 kroków od Plewny, i wieńczą już jej stoku grzbiet.

Nie mogę inaczej nazwać tych wszystkich robót jak tylko olbrzymiemi, szczególnie mając na uwadze krótkość stosunkową czasu, w jakim dokonane zostały. Wytłumaczyć to tem tylko można, że Rumun z natury zdolny jest bardzo do wszelkich robót ziemnych; przywykł on u siebie w domu kopać się w ziemi; mieszka najczęściej w ziemlankach. Dorobancy, żołnierze linjowi i strzelcy będący w szańcach wzniesionych na stoku Plewny, jeszcze bardziej jak gdzieindziej mają się na ciągłej baczności i ciągle się ryją w ziemi. Niechno tylko błyśnie fez z poza wału, wnet setki karabinów zagrzmią z szańców rumuńskich. Turcy przycupnięci za wałem także czatują, i niechno tylko jaki Rumun wychyli się z za kosza, wnet z dziesięć kul świśnie mu koło ucha. A tak są bliscy jedni od drugich, że rozmawiać mogą, co też czynią nieraz przyjaźnie konwersując Turek z Rumunem. Oprócz tego na stoku, tuż pod szańcem Rumunów a przed rowem tureckim mnóstwo wala się trupów. Książę Karol z księciem Mikołajem dwa razy już posyłali do Osmana, azeby pozwolił pogrzebać tych trupów, ale Osman ani słyszeć o tem nie chce.

Po trzygodzinnym pobycie w szańcach, począłem wracać, i w tejże samej chwili, jakby na rozkaz poczęły grzmieć z obu stron działa i moździerze. To tu, to tam uściśnął mi oficer rękę, a także żegnając życzeniem szczęścia; kilka papierosów rozdałem na prędce, ów mi podał ognia i spieszył już na miejsce. Pomiędzy żołnierzami rumuńskimi poznałem dwóch moich kolegów poczęści dziennikarskiej; byli w mundurach, już trzy dni i trzy noce pod bronią ani oka nie zmrużyli i gotowali się do czwartej podobnej nocy. Dziennikarze ci żołnierze nazywają się Roseti, ojciec ich jest prezesem Izby w Bukareszcie, i ich musiałem pożegnać. Pojechałem dalej. — Działa grzmiały coraz mocniej, wkrótce niebo pokryło się chmurami dymu, kanonada rozpoczęła się na całej linji. Wtedy dopiero wiodąc okiem za błyskawicami szańców tureckich, pojąłem ich kolosalność. Opowiadano mi później, że kanonada wszczęła się z powodu jenerała Todlebena, który dla lepszego sądzenia o doniosłości szańców tureckich, umyślnie rozkazał rozpocząć ogień.— Kilka bomb i szrapneli tureckich upadło tuż koło mnie blizko, wydobyłem się z tego piekła i stanąłem w Wrbicy, w głównej kwaterze ks. Karola, który wraz z w. ks. Mikołajem znajdował się wtedy także na linji.

KRONIKA.

Lwów 13. października.

Mianowania i przeniesienia. Radca lwowskiego wyższego sądu krajowego, radca dworu Franciczek Omeiz został przeniesiony na własną prośbę w stały stan spoczynku i w uznaniu długoletniej gorliwej służby wyniesiony został do stanu szlacheckiego. — Minister sprawiedliwości przeniósł na własną prośbę następujących sędziów powiatowych: Ludwika Krzyżanowskiego z Skawiny do Wadowic, Juljusza Fischera z Głogowa do Skawiny i Rudolfa Jarosza z Kalwarji do Ciężkowic; przeniósł następnie sędziego powiatowego Władysława Rożańskiego z Zasowa do Głogowa; mianował adjunktów Karola Górę w Limanowej i Józefa Głuszkiewicza w Brzesku sędziami powiatowymi, pierwszego dla Kalwarji, drugiego dla Zasowa; udzielił dalej posadę adjunkta sądowego przy trybunale w Nowym Sączu, adjunktowi sądu powiatowego Jędrzejowi Homme w Przeworsku; mianował adjunkta sądu powiatowego dr. Romana Witskiego w Radłowie, adjunktem przy sądzie krajowym w Krakowie; przeniósł następnie na własną prośbę adjunktów sądu powiatowego Jana Sitowskiego w Białej i Bronisława Kawskiego w Nowym Sączu, pierwszego do Starego Sącza, drugiego do Łańcuta; mianował nakoniec następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego: Jana Bączalskiego dla Limanowej, Józefa Homolacza dla Białej, Emila Tilles dla Wojnicza z przydzieleniem służbowem do sądu pow. w Brzesku, Józefa Zaufala dla Wieliczki z przydzieleniem służbowem do sądu powiatowego w Limanowej, Ignacego Heera dla Przeworska i Franciszka Podgórskiego dla Radłowa.

W Rynku tutejszym nad bramą kamienicy arcybiskupiej l. 9 wmurowaną została wczoraj płyta marmurowa z napisem: „Michał Korybut Wiśniowiecki, król polski, wielki książę litewski etc., udając się na wyprawę przeciw Turkom, w tym domu życie zakończył dnia 10 października 1675.“ W środku płyty umieszczonym jest pięknie wyrobiony herb Polski.

Szkoła pospolita OO. Dominikanów zdaje się być wyjętą z pod dozoru władz szkolnych. Donoszą nam ztamtąd, że w III klasie jakiś młody mnich posługuje się środkami dydaktycznemi z pominięciem wszelkich przepisów i katuje dzieci tak, że mają ręce popuchnięte i nie mogą pióra utrzymać.

Z Towarz. oficjalistów pryw. W Husiatynie odbędzie się dnia 21. bm. o godz. 2 z południa w sali rady pow. nadzwyczajne ogólne zgromadzenie, na które wydział centralny tegoż Towarz. delegując swego sekretarza, zaprasza najuprzejmiej wszystkich zamieszkałych w Husiatyńskiem szan. właścicieli dóbr, dzierżawców i oficjalistów, w celu wzięcia licznego udziału w zgromadzeniu i poparcia instytucji mającej na celu wspomaganie wysłużonych oficjalistów i pozostałych po nich wdów i sierot.

Nauka muzyki. Z dniem 15. bm. rozpoczną się lekcje w szkole gry na fortepianie pod kierownictwem Ludwika Marka. Kurs I. Nauczycielki: panna Paulina Lachner, pani Jadwiga Dusin i inni nauczyciele. (W tym kursie będą użyte dzieła następujące: Schmitt op. 12, 13, 14. Köhler ćwiczenia i etudy. Bertini op. 100. Clementi „Preludes Exercices.“ Czerny op. 139, 299. Ch. Mayer op. 168. Bach „Preludes. Sonaty: Clementego, Haydena, Mozarta i utwory innych autorów.) Kurs II. Nauczyciel L. Marek. (W tym kursie użyte będą dzieła następujące: Cramer Etudy; Clementi Gradus; Bach Preludja i Fugi; Kessler, Moscheles, Henselt, Chopin; Liszt studja i etudy; Humel, Weber, Schubert, Mendelsohn, Beethoven, Thalberg, Rubinstein, Marek, Schuman, Chopin, Liszt koncerta, ronda, sonaty, fantazje i inne utwory.) Bliższe szczegóły udzielają się w szkole przy placu Św. Ducha pod l. 10 codzień od godz. 1 – 3. Tamże składają uczennice i uczniowie egzamin wstępny. Ćwiczenia wspólne na dwóch i czterech fortepianach później oznaczone będą. Prócz występów publicznych w koncertach i wieczorkach muzykalnych odbędzie się z końcem roku popis dla wszystkich uczennic i uczniów.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie i bandaże od Wilhelma Długoborskiego z Petryczanki, od hr. Baworowskiego ze Strusowa i od Hajwasa ze Lwowa.

Stacje telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostały w Komarnie i Rudkach z dniem 3. bm.

Ant. Lisowiecki, właśc. Nagłowic, wybrany został członkiem rady pow. w Jaśle z grupy większych posiadłości.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ urządza w niedzielę 14. b. m. przedstawienie amatorskie p. t. „Chłopi arystokraci,“ obrazek ludowy ze śpiewkami w 1 akcie Anczyca i „Podejrzana osoba,“ komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Pomiędzy przestankami wygłoszoną będzie deklamacja „Modlitwa więźnia“ Waligórskiego.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 13. bm. „Afrykanka,“ opera w 5 aktach Majerbera.

Stan powietrza. Dziś 13. października + 4° R.

Kraków 12. października. *Czas* donosi: Wczoraj w południe odbyło się uroczyste posiedzenie wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego w wyłącznym celu pożegnania ustępującego z katedry antropologji i fizjologji prof. dr. Józefa Majera i wręczenia mu nadanego niedawno krzyża komandorskiego Fr.-Józefa. Przemówił do szan. jubilata dziekan wydziału dr Gustaw Piotrowski, podnosząc jego zasługi wobec uniwersytetu i wydziału, jak niemniej znaczenie udzielonej mu przez cesarza dekoracji jego imienia. Wręczenie orderu spóźniło się ze względu na chęć uczczenia jubilata objadem wspólnym przez profesorów uniwersyteckich, dla wyprawienia której czekano na pełniejszy zjazd powracających z feryj profesorów. Uczta odbyła się w hotelu Wiktorja o godz. 5 przy udziale samych profesorów uniwersytetu, w liczbie 45. Toasty były wznoszone na cześć cesarza, jubilata itd.

Szczerzec 9. października. W mieście naszem nie małej wrzawy narobiło odkrycie nadużyć niektórych diurnistów sądowych, którzy pisząc w sądzie za nadzwyczaj małą płacę (niektórzy po 10 zł. miesięcznie), jak pijawki rzuciły się z pokątnem pisarstwem na lud, zabierając od tegoż po 8—10 zł. za podania, których zrobić nie umieli lub wcale nie zrobili. Bezpośredni ich przełożony c. k. kancelista sądowy, musiał zamykać oczy na to wyssysanie krwi ludu, bo wiedział, że gdy swym djurnistom tym sposobem nie dopomoże, utracić ich może zupełnie, a szczupłe pauszale nie dozwala znacznej liczby djurnistów utrzymywać, a więc maszynerja sądowa popadnie w zastój. Kiedy jednak się spostrzegł, że nadużycia posuwają się za daleko, że tajemnice sądu bywają zdradzane, ba nawet że akta giną w sądzie, musiał zadać cios swemu dobremu sercu i za wpływem naczelnika sądu oddalić dwu z dawnych ulubieńców, a nawet uprosić w sądzie dla jednego z nich o rewizję domową, którą właśnie 7. bm. z całą asystencją świadków wykonano. Obiegają wieści, że sąd zamyśla odtąd wystąpić energicznie przeciw pokątnym pisarzom, jeżeli tylko czasu na to znajdzie, a niektórzy nawet mówią sobie na ucho, że pan kancelista pouczony smutnemi przykładami sam będzie czuwał nad tem, by nie odsyłano biednego ludu ze skargami i podaniami do djurnistów, by tego ludu nie wyzyskiwano i djurnistów nie demoralizowano. (Lepiejby było płacić djurnistów stosownie, a nie jak ostatnich wyrobników. Inaczej naturalną jest rzeczą, że biedni djurniści pomnażają kontyngens pisarzy pokątnych, a sądy źle płacąc robotę pisarzy dziennych, same się przyczyniają do mnożenia złego. — Red.).

Straż ogniowa ochotnicza tutejsza została cokolwiek zaniedbaną. Na umundurowanie niektórych strażaków zrobiono długu około 130 zł., ale dotąd nikomu się nie śni, jak go oddać. Naczelnik straży bowiem od kilku miesięcy nie troszczy się o nią, kasjer wkładek od członków honorowych nie ściąga, prezes w skutek tego posiedzeń nie zwołuje, a sekretarz rady zawiadowczej jakby w zabawce nagle i niespodzianie, nie czekając na statutowe zwolnienie go, mundur zrzucił i wystąpił. Takie to pojęcie u tych panów przyjętego według statutu na słowo honoru zobowiązania.

Rozdół 11. października. P. Karol Braikowski ofiarował dla naszej ochotniczej straży ogniowej składaną drabinkę, za który to dar dzięki składamy. Komenda.

Warszawa 11. paźdz. (Różne wiadomości.) Uczciwość stanowi wybitną i piękną cechę ludu polskiego. Dowodów na to nie tylko w przeszłości szukać potrzebujemy, dostarcza nam ich wiele i teraźniejszość. Przychodzi nam zaznaczyć nowe zdarzenie potwierdzające powyższą uwagę. Biedna służąca Józefa Tomaszewska, znalazła w bramie domu Nr. 51 przy ulicy Nowy-Świat znaczną stosunkowo sumę pieniędzy, bo wynoszącą sto kilkadziesiąt rs. Znalazłszy je, bez wahania oddała swej pani do przechowania i odszukała właściciela za pomocą ogłoszenia w „Kuryerze“. Piękny czyn godzien rozgłosu. Przed kilkoma dniami znów opowiadał nam jeden ze znajomych, przybyły ze Szląska, jak w hotelu w Mysłowicach zostawił w otwartej szufladzie parę tysięcy i wyjechał do Trzebini. Płacił za bilet drobnemi markami, których miał kilkanaście w drobnej portmonetce i zapomnienie swoje spostrzegł dopiero, gdy już był w drodze w wagonie. Jak mógł tedy najprędzej wrócił do Mysłowic, podążył do hotelu, a służba miejscowa, polska, oddała mu nietknięty portfel, ciesząc się że „oni są kontenci“ i nie chcąc przyjąć nagrody.

W pałacu Bruhlowskim ma być urządzony szpital czasowy dla wojskowych na 200 łóżek.

Pp. Trombini, Wł. Górski, Myszkowski i Arved Poorten, wespół z Józefem Wieniawskim, powzięli zamiar urządzenia seryi poranków muzycznych w sali Resursy Kupieckiej, na których wykonane będą arcydzieła klasycznej muzyki zbiorowej. Zjednoczenie powyższych imion jest najlepszą rękojmią powodzenia tego artystycznego przedsięwzięcia. Zamiarem koncertantów jest urządzić w ciągu miesiąca listopada cztery poranki muzyczne, w odstępach tygodniowych, w niedziele.

Ktokolwiek przebywał kordon nasz w ciągu ostatnich lat pięciu od strony Austrji, mógł zauważyć z jaką ścisłością urzędnicy celni, dopytują o wszelkie wyroby skórzane, podeszwy świeże i t. p. Powodem tej szczególnie baczności było wydane przed pięciu laty rozporządzenie mające na celu zapobieżenie przeniesienia z Królestwa księgosuszu. Obecnie, jak się dowiadujemy, rozporządzenie to zostało zmienione i uzupełnione innem wydanem 22. września r. b. Na zasadzie tego rozporządzenia dozwolono przewozić wyroby podobne i produkta otrzymywane z kóz i owiec. Wzbroniony zaś jest stanowczo przewóz bydła rogatego (woły, krowy i cielęta), wyrobów ze skóry tegoż wykonanych, oraz słomy i siana.

Straszna katastorfa zdarzyła się w poniedziałek w Siedlcach. W pewnym domu pzywatnym w czasie sceny małżeńskiej oficjalista w przystępie gniewu strzelił z rewolweru do żony. Ta padła natychmiast na ziemię, a nieszczęśliwy drugim strzałem roztrzaskał sobie głowę. Żona jednak była tylko lekko ranną i wprędce przyszła do przytomności z chwilowego omdlenia. Mąż padł by więcej nie powstać. Wszelka pomoc okazała się daremną. Oboje małżonkowie mieli być podobno spokojnego usposobienia i żyli ze sobą zgodnie.

Rolnicy powiatu Pułtuskiego zamierzają starać się o pozwolenie na otwarcie kółka rolniczego. Sprawa kółek rolniczych widocznie jest żywotną i na dobie, zyskuje bowiem coraz żywsze poparcie we wszystkich stronach kraju.

Poznań 11. października. Ks. Józefa Steffena z Powidza, skazanego za przewinienie przeciw ustawom majowym w trzech przypadkach na 150 marek grzywien i koszta, ścigają listami gończemi. — Ks. Kowalewski zaś z Poznania, skazanym został na banicję.

Zeszłej nocy około godz. 2 zapowiadały znów sygnały alarmowe stróżów tutejszych pożar w 3 rewirze. Tymczasem okazało się, że nie w 3 rewirze, lecz na drodze do Dębiny zgorzał zakład zwany „Neu Amerika.“

Wolff, burmistrz borecki, mianowany został administratorem osieroconego majątku probostwa w Cerekwicy w dekanacie boreckim.

Z Trzemeszna donoszą do *Ostd. Ztg*, że przy rewizji odbytej dnia 8. bm w mieszkaniu p. Malczewskiego nie znaleziono nic, coby mogło potwierdzić domysł, że stoi w stosunkach z M., aresztowanym w Gnieźnie z powodu wydawania fałszywych rubli. U kapitalisty p. Węgierskiego poszukiwano także fałszy-

wych rubli; ponieważ zaś pana W. nie było w domu, przeto kazano ślusarzowi otworzyć wszystkie zamki, lecz i u niego nie znaleziono nic podejrzanego.

Bank pomorski „Ritterschaftliche Privatbank“ w Szczecinie zawiesił swoje wypłaty i to natychmiast po nagłej śmierci swego długoletniego dyrektora Pabsta. Panika na giełdach niemieckich ztąd wielka i prawie wszystkie papiery spadły znacznie. Bank pomorski obracał ogromnemi kapitałami i miał stosunkowo z wszystkiemi wielkiemi bankami Europy a nawet bliższe z bankiem cesarstwa. Dotychczas niewiadomo, jak wielkim będzie deficyt, dzienniki obliczają go na razie na 5 miljonów marek. Szczegóły śmierci dyrektora banku Pabsta nie są dotychczas bliżej znane, tyle jednak jest pewnem, że w banku tym zaszły sprzeniewierzenia na większe rozmiary.

Kurjer Poznański donosi, że znaczne stypendja mszalne, pozostałe po zniesionej kongregacji Filipinów w Gostyniu, komisarz królewski, zarządzający majątkiem arcybiskupstwa, rozdzielił między „rządowych“ duchownych obu dyecezyj i do odprawiania mszy przywiązanych do tych stypendjów zobowiązał.

Ostsee Ztg potwierdza wiadomość, iż wikarjusz Ruszkiewicz po odsiedzeniu więzienia w Pleszewie ma być wygnany na wyspę na morzu Niemieckiem, mianowicie na wyspę Zingst, mającą $1^1/_4$ mili □ rozległości, płaską i nieuprawną; mieszkańcy jedynej tam znajdującej się wioski trudnią się połowem śledzi.

Wikarjusz Sebecki z Obornik, który w skutek przybycia „proboszcza rządowego“ Nowackiego, utracił swoje miejsce, umarł niedawno u swoich rodziców w Poznaniu.

Wiedeń 12. paźdz. (Kronika wiedeńska.) Arcyksiążę Rudolf powrócił z swej wycieczki do Szwajcarji i przybył z księciem Leopoldem bawarskim do Schönbrunnu. — Wczoraj rozeszła się pogłoska, że papież umarł, miano bowiem dostać w wysokich sferach dotyczący telegram. Pomyłka ta powstała w skutek telegramu, że umarł Pabst, dyrektor banku malborskiego, o czem wspominamy w rubryce „Poznań“. — Śledztwo przeciw zdrajcom tajemnicy arsenałowej Nachtneblowi i Gotzowi, jako też współwinnemu Zellerowi zostało już ukończone, a hr. Lamezan wniósł przeciw nim skargę o zbrodnię szpiegostwa z §. 67 ust. kar. Ostateczna rozprawa odbędzie się jeszcze tego miesiąca: przewodniczącym trybunału będzie wiceprezydent Schwaiger. — Niedaleko rezydencji obrabowano w tych dniach sekretarza dworu p. Keila. Jakiś młody porządnie ubrany człowiek wyskoczył nagle, powalił p. sekretarza na ziemię, zabrał mu zegarek z łańcuszkiem i pugilares.

Praga 11. października. Stowarzyszenie pocztmistrzów królestwa czeskiego, uchwaliło na walnem zgromadzeniu założenie funduszu asekuracyjnego, w celu wynagrodzenia strat wypływających często z pospiechu w służbie.

Paryż 10. paźdz. (Drobiazgi paryskie.) Paryż będzie mieć proces z rządem. W budżet jego wstawiono 65 tysięcy franków tytułem dodatkowej płacy dla pastorów protestanckich na ten rok jeden. Rada miejska odrzuciła tę propozycję; teraz zaś prezydent republiki z urzędu nakazał jej przywrócenie, rada nie chce tego uczynić i apeluje do rady państwa. Publiczność jest zaciekawioną tem, czy ta wysoka instytucja w tym razie pójdzie za słusznością, czy też naśladować będzie niższe sądy francuskie, które swemi wyrokami w sprawach politycznych niedawno ostatecznie się zniesławiły.

— Z obrazem mającym przedstawiać apoteozę Thiersa, stał się taki wypadek: Detaille, jeden z dwóch malarzy, którzy ułożyli karton i zabierali się do jego wykonania, opowiedział o tem znanemu malarzowi Meissonier, którego jest uczniem. Ten przyjął wiadomość cierpko i oświadczył, że jak wiadomo, powoływany był po śmierci Thiersa dla zrobienia jego portretu i sam ma prawo i zamiar wymalować apoteozę zmarłego. Detaille więc nie chcąc uchodzić za niewdzięcznego ucznia, zrzekł się współpracownictwa przy obrazie. Mówią jednak, że drugi współpracownik Vibert, nie związany żadnemi względami wdzięczności, i poczytując pretensje Meissoniera za przesadzone, postanowił wykończyć sam rozpoczęte dzieło.

— W tych dniach powrócili do Paryża z corocznej swej wycieczki po kraju „profesorowie fryzjerstwa“ i każdy według zwyczaju przywiózł ze sobą egzemplarz „na okaz“, tj. młodą przystojną dziewczynę z najpiękniejszemi o ile można włosami, która następnie wystrojona, a głównie utrefiona najartystyczniej, figuruje w salonie, recte sklepie fryzjerskim. Po przybyciu do Paryża „profesorowie“ odbywają posiedzenie, na którem po raz pierwszy fryzują się sprowadzone egzemplarze i następuje rozprawa, jakie zaczesanie głowy ma być ustanowione na nadchodzący sezon. W tym roku zdecydowano się na fryzurę a la Ludwik XV. Na posiedzenie to zjeżdżają fryzjerzy z Wiednia, Londynu, Brukseli i innych stolic europejskich.

— Rozmowa przedwyborcza: „Głosuj na obywatela Bechuzet; on jest za pozostawieniem marszałka przy władzy do r. 1880. — „O! ten Bechuzet to człowiek niepewny, zmienia opinję jak bieliznę.“ „W takim razie możemy go być pewni do roku 1880.“

Sułtan zamordowany! Gubernator z Aden, jenerał Schnajder, donosi wicekrólowi Indyj, lordowi Lylton, że sułtan Fudli w południowej Arabji został zamordowany pośród swych jenerałów, gdy właśnie wyruszał na wojnę. Morderca uciekł i nie zdołano go schwytać. Następcą jego został natychmiast ogłoszony brat zamordowanego, Haidar Ali Hussein. Sułtanowie Fudli płacą roczny haracz angielskiemu rządowi.

Z Odessy, jak donoszą miejscowe gazety, niektóre ze znaczniejszych firm przemysłowych w Odessie, zamówiły w Londynie kilkanaście statków parowych po 40 do 45 ton wagi, pod tym jednak warunkiem, że statki te mają być dostawione do Odessy w 35 dni po zawarciu pokoju.

Z Saratowa piszą do *Gołosu*, że z tamtejszej gubernji wynoszą się prawie wszyscy niemieccy koloniści. Udają się oni po większej części do Ameryki.

Nowe moskiewskie bilety kredytowe. Gazeta *Birżewyja Wiedomosti* pisze o tym przedmiocie co następuje: Pojawienie się fałszywych kredytowych biletów, spowodowało przed rokiem, że w komisji przygotowującej papiery państwowe, robiono szereg doświadczeń. Doświadczenia te miały na celu wygotowanie wzorów do papierów kredytowych po 25, 50 i 100 rs. Początkowo zamierzono wszystkie papiery robić koloru białego i wzmocnić znaki wodne — portret miał być nie drukowanym, jak to ma miejsce na obecnych papierach kredytowych, ale wodny — teraz jednak zarzucono ten zamiar. Bilety będą różnokolorowe, z tą tylko różnicą od obecnie istniejących, że papier będzie robiony już kolorowy, a nie tak jak obecnie malowany później. Portret będzie z wodnych znaków. Papier ma być cieńszy, ale za to mocniejszy.

Panna Marja Kramsta ze znanej rodziny kupieckiej na Szląsku, przeznaczyła 80.000 talarów na wsparcie chorych lub chwilowo posady niemających nauczycielek na Szląsku pruskim.

Socjalistyczna literatura dziennikarska niemiecka wzbogaconą została od 1 października r. b. następującemi pismami: *Königsberger Freie, Presse, Schleswig-Holsteinische Volkszeitung, Pfälzisch Badisches Volksblatt, Muldenthaler Volksfreund, Volkblatt für Borna, Frohburg, Lausigk, Groitzsch Pegauer Volksblatt, Zeitzer Volksfreund, Volksblatt für das Herzogthum Altenburg, Voigtländische Freie Presse.* Dalej wychodzi w Wiedniu: *Der Sozialist*, w Zurychu: *Der Beobachter der sozialen Literatur.* Wychodzący dotąd trzy razy tygodniowo *Nürnburg-Fürther Sozialdemokrat* wychodzi obecnie codziennie a nareszcie postanowili socjaliści w Bielefeldzie wydawać od 1go stycznia rp. nowy organ swego stronnictwa.

Przed sądem okręgowym w Moskwie toczy się ciekawa sprawa kryminalna i ze względu na swą istotę i osoby, które do niej należą. Chodzi w niej o zabór podstępny pieniędzy i dokumentów po śmierci kupca Zanftlebena. Obwinionymi są: jenerał Leonid Hartung, syn b. ministra spraw wewnętrznych Łańskoj, radzca dworu Alferów i inni. Świadków powołanych jest 47.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 12. bm. Licytacje. Realność pod l. 115 w Nowotańcu (powiat Bukowsko). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 27 w Libiątu (powiat Chrzanów). Cena wywołania 390 złr. — Realność pod l. 250 w Chrzanowie. Cena wywołania 1740 złr. — Realność pod l. 268 w Dobczycach. Cena wywołania 100 złr. — Realność pod l. 233 w Dobczycach. Cena wywołania 340 złr. — Konkursa. Posada kancelisty w XI. klasie rangi przy sądzie powiatowym w Nowym Targu. — Stypendjum arcyks. Karola Ludwika 180 złr. dla uczniów wydziału prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim i krakowskim. — Apteka w Żydaczowie.

Dział literacko-artystyczny.

(„*Dora*,“ dramat w 5 aktach W. Sardou.)

(bc) Starzeją się ludzie — starzeją się talenta. Zwykła to kolej na tym świecie: Apolinowy ród poetów także jej ulega. Młodzieńcza siła, polot, fantazja, intuicja — wszystko to słabnie z czasem: i wnikany się wypalają. Sardou, ten półbóg nowoczesnej komedji, ten olbrzym w „Starych kawalerach,“ „Safandułach, „Ćwiartce papieru“ — jakże licho przedstawia się w takim „Stryju Samie“ lub „Nitce jedwabiu.“ Jak stary orzeł już nie dowidzi, szpony dowcipu starły się, nie wpijają się już do krwi — łaskoczą co najwięcej. I w „Dorze“ poznać jeszcze pióro potężne, władające podług zachcenia całym scenicznym aparatem efektów i efekcików, ale też i na tem koniec. Brak pięknego poczucia zastępuje autor wyszukiwaniem nadzwyczajnych kolizyj charakterów. Mniejsza o psychologiczną prawdę, mniejsza o artystyczną budowę sztuki, byle tylko coś niezwykłego, wprawiającego widza w podziw i osłupienie, byle tylko efekt, byle efekt. Z jakich dotychczas powodów wypływały na scenie kolizje między obiema płciami? wszak tylko z miłości — trzeba coś nowego! — Zróbmy tym motorem dyplomację, hołdującą haniebnemu systemowi szpiegostwa, będzie to coś niezwykłego, co musi sztuce zapewnić powodzenie. Oto geneza „Dory.“ Cała rzecz rozchodzi się w sztuce, o niesłuszne podejrzenie męża, że żona jego jest płatnym ajentem obcego mocarstwa i nie waha się nawet targnąć na taką świętość, jakiem dla żony powinno być zamknięte biurko mężowskie. Podejrzenie to odgrywa w sztuce tę samą rolę, co zazdrość mężowska, sprowadza rozmaite dramatyczne kolizje, wyzwania na pojedynek, szlochy, mdlenia i t. d. W końcu pokazuje się bezpodstawność tego podejrzenia i sztuka kończy się przykładną zgodą w stadle. Dla dodania życia temu obrazowi, autor zapełnił scenę kilkoma osobami z dyplomatycznego półświatka kosmopolitycznego, upstrzył zazdrością jakiejś czeskiej awanturnicy, popieprzył kilkoma konceptami — i oto wszystko. Charakterystycznem w „Dorze“ jest to, że mamy tam ludzi wszystkich narodowości, dwóch Francuzów, Moskala, Węgra, bohaterka jest Hiszpanką i t. d. Dla czego autor wprowadził tyle narodowości? czy chciał może każdą z nich scharakteryzować? bynajmniej, wszystkie one mogą mieć jedną i tę samą ojczyznę, nie potrzeba nic w sztuce zmieniać, tylko nazwiska przeinaczyć. Charaktery dwóch głównych osób w sztuce są bardzo dobrze pomyślane i przeprowadzone, choć w szczegółach zarzut przesady nie byłby niesprawiedliwy. Na inne osoby, z wyjątkiem starej margrabiny, nie wielką autor zwracał uwagę, są one wcale błahe i nie mają innego zadania, jak tylko zapełnienie tła obrazu. Pod względem budowy, uważać musimy „Dorę“ za rzecz chybioną: nie jest to dramat, ale powieść udramatyzowana: ekspozycja strasznie długa i pozbawiona interesu, a i w następnych aktach stosunkowo do akcji za wiele niepotrzebnego rozhoworu. Braki te wprawdzie nie występują zbyt jaskrawo, pokrywa je bowiem autor mistrzowskim djalogiem i dość częstą zmianą występujących osób, mimo to jednak długość sztuki musi znudzić widza. Specjalnie dla naszej publiczności sztuka ta ma tę wadę, że w większej części jest niezrozumiałą: odsuniętą od głównych źródeł dyplomatycznych machinacyj, całe to społeczeństwo przedstawione w „Dorze“ wydaje się niezrozumiałem. Dla tego też sądzimy, że u nas „Dora“ długo się nie utrzyma na scenie. Przedstawienie „Dory“ okazało w całej nagości, że personal naszego teatru posiada bardzo mało sił do salonowego dramatu. Tytułową rolę grała pani Ładnowska, artystka sympatyczna, pracowita, której jednak bardzo jeszcze wiele brakuje, aby mogła grać z powodzeniem role bohaterek. Szczególnie ruchy jej wymagają radykalnej poprawy. Jako „Dora“ miała p. Ł. kilka chwil bardzo szczęśliwych, a nawet oryginalnie pomyślanych, n. p. scenę, w której z najwyższym bolem i oburzeniem rzuca swemu przyszłemu mężowi w oczy zarzut „chcesz mię pan zrobić swoją kochanką“ i końcową scenę w akcie czwartym, całość jednak zaledwie znośną nazwać można. Nie bardzo szczęśliwszym od nadobnej swej małżonki był p. Ładnowski. P. Ł. w chwilach dramatycznych zawsze jest wybornym, ale gdy przyjdzie prowadzić zwykłą konwersację w salonie, gra jego nie zawsze jest wzorową. P. Ładnowskiego zawsze radzibyśmy widzieć na scenie w kostjumie, a w tużurku lub fraku jak najrzadziej. Niech Bóg przebaczy dyrekcji powierzenie roli jakiejś księżnej pani Linkowskiej. Pani L. była ongi wyborną subretką, obecnie znakomitą jest Marcinową w „Skalmierzankach,“ ale role arystokratycznych dam może tylko parodjować. Równie niestosowną była dla pani German, artystki posiadającej niezwykłą siłę komiczną, rola pseudo-hrabiny Żyski. W chwilach dramatycznych pani G. wywoływała wręcz przeciwny efekt — mimowoli pobudzała do śmiechu. P. Terenkoczy miał rolę bierną i wcale się nie źle z niej wywiązał; radzilibyśmy mu tylko, aby się pozbył nienaturalnej sztywności. Jedynie właściwymi w swych rolach byli pp. Kwieciński i Aszperger, oboje zawsze wyborni w sztukach salonowych. Przedstawienie „Dory“ wykazało, że jeżeli dyrekcja nie postara się o dramatycznego amanta i bohaterkę, to o dawaniu dramatów ani mowy być nie może.

Tygodnia numer 7. zawiera: Wydawnictwa ludowe; Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Sprawa polsko-pruska na soborze konstancjeńskim, przez M. Kanteckiego (dok.); Bohdan Zaleski wobec dziejów liryki polskiej. Studjum A. G. Bema (c. d.); Z pamiętników Karola Brzozowskiego. Powrót z Bagdadu Eufratem (1871 r.) (c. d.); Studja estetyczne, przez Wojciecha Dzieduszyckiego (c. d.); Bezimienne dziecię, wiersz Stanisława Grudzińskiego; Wet za wet. Obrazek z życia krakowskiego, przez autora „Kłopotów starego komendanta“ (c. d.); Piśmiennictwo polskie; Teatr; Kronika paryska (dok.); Tydzień lwowski; Bibljografja polska; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Od redakcji. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 12. października. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Pszenica czerwona złr. 10·25 do 11·—, pszenica biała 10·25 do 11·—, pszenica żółta złr. 9·75 do 10·—, jesienna —·— do —·—, żyto 6·50 do 7·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·60 do 7·30, pastew. 5·50 do 5·50, owies złr. 5·25 do 5·75, groch do gotowania złr. —·— do —·—, pastewny złr. —·— do —·—, wyka złr. —·— do —·—, bób złr. —·75 do 8·85, kukurudza stara złr. 6·30 do złr. 6·70, nowa złr. 5·25 do 5·75, rzepak zimowy złr. 16·50 do 17·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 11·75 do 12·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 55·— do 60·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 30·50, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark złr. 58·75; rubel 1·13³/₄, Napoleondor złr. 9·55.

Wiedeń 11. października. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1981, zabitych wieprzów 493, zabitych owiec 476, jagniąt 000, żywych owiec 12278, żywej nierogacizny galicyjskiej 000, węgierskiej 000, razem 1501 sztuk. — Cielęta płacono złr. 46 — 68, zabite owce złr. 30 do 40, zabite wieprze 47 do 60, jagnięta rafary —·— do —·—, żywe owce węgierskie i moskiewskie płacono po złr. 32·— do 42·— proste owce w czarnej grubej wełnie złr. 32 — 40 nierogaizna galic. zł. 35·— do 40·— węgierska 48·— do 49·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Wiedeń 11. października. Według ogłoszonego na targu bydła rzeźnego rozporządzenia namiestnictwa, zakazany został wywóz bydła z tutejszego targu do wszystkich prowincyj. W skutek tego na razie spęd bydła na targ tutejszy pokrywać będzie tylko miejscową konsumcję.

Królewiec 10. października (Sprawozdanie targowe Domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu). Powietrze było wprawdzie łagodniejsze, lecz zapowiadające zarazem rychłe nadejście zimy. Na zachodzie, a mianowicie w Anglji, było powietrze przeważnie piękne, w skutek czego prace w polu szybciej postępowały. Temperatura znacznie się ochłodziła, północne i zachodnie wiatry osuszyły pola i wilgoci, która to okoliczność umożliwia ukończenie jesiennych prac w polu, oraz zwiezienia reszty zboża. Rezultat sprzętu kartofli nie pozwala wielkich robić sobie nadziei, co do plonu.

W handlu zbożowym panowało do środy dawniejsze słabe usposobienie, lecz odtąd nastąpiło pewne ożywienie. W Ameryce ceny jednakże się obniżyły. Targi angielskie miały początkowo przebieg nader spokojny, dopiero w piątek donoszono ztamtąd o stalszej tendencji. Belgja notowała ceny niższe; we Francji ceny również się obniżyły, w skutek znaczniejszych dowozów, lecz utrzymała się wielka chęć kupna. W Niemczech pozostały ceny prawie niezmienne, mimo obfitego importu z Rosji, Węgier, oraz dowozu z kraju.

Na naszym targu zbożowym były w niektórych dniach giełdowych dość znaczne dowozy; narzekania na nieregularną ekspedycję kolei moskiewskich ciągle się jeszcze powtarzają, przez co nasz eksport znacznie cierpi.

Pszenica miała w pierwszej połowie tygodnia usposobienie słabe i tendencję zniżkową, która się najwięcej na pośledniejszych gatunkach odbiła; lepsze gatunki zdołały jednakże od piątku znowu dawniejsze osiągnąć ceny. Żyto krajowe bez pokupu nawet przy zniżających się cenach, podczas gdy moskiewskie niezmienne pozostało, przez co różnica obydwóch tych gatunków co raz staje się mniejszą.

Handel terminowy ograniczał się na małych sprzedażach, po cenach zeszłotygodniowych. Niski stan cen naszego kraju zdaje się wreszcie wzbudzać chęć kupna innych importujących portów. Jęczmień obficiej dowieziony, obniżył się w cenie, mianowicie gatunki na paszę; browarne zaś nie doznały tak znacznej obniżki. — Owies bez popytu, obniżył się w cenie; w handlu terminowym ceny początkowo się podniosły, lecz po pokryciu potrzeb znowu się obniżyły. — Groch osiągał przy małym dowozie wyższe ceny, jednakże dopiero z nadejściem większych dowozów skonstatować będzie można, czy takowe się utrzymają. — Rzepak krajowy wcale nie dowieziony, tylko moskiewski w lichych gatunkach utrzymał ceny. — Ceny spirytusu obniżyły się i płacono loco 49¹/₄ — 49¹/₂ m., na październik 48³/₄ — 49, na odstawę wiosenną 51 – 51¹/₄ m. za 10.000 proc. litrów.

Płacono na naszym targu za 100 kilo:
Pszenicę wybor. białą 120 — 132 ft. m. 214 — 242 czyli rs. 1·71 – 1·93 za pud, pszenicę białą 118 — 131 ft. m. 200 do 220 czyli rs. 1·60 — 1·76 za pud, pszenicę czerwoną 118 — 128 ft. m. 195 — 224 czyli rs. 1·56 – 1·78 za pud; żyto 116—126 ft. m. 118 — 139 czyli rs. 0·95 — 1·12 za pud; jęczmień browarny m. 128 do 177 czyli rs. 1·03 do 1·42 za pud, na paszę m. 124—154 czyli rs. 1·01—1·24 za pud, owies biały m. 104 — 119 czyli rs. 0·84 do 0·96 za pud; owies czarny m. 120—126 czyli 0·97—1·01 za pud; groch m. 127 — 151 czyli rs. 1·02—1·51 za pud; groch zielony mark 000 — 000 czyli rs. 0·00 — 0·00 za pud, gryka m. 110 do 144 czyli rsr. 0·86 do 1·16 za pud, rzepak i rzepik m. 250 do 297 czyli rs. 1·99 do 2·36 za pud. Kurs rubli 208·75 m. za 100 rubli.

Informacja. Panowie komitenci, wysyłający zboże do Domu Komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg“.

Przyjmują dla nas zboże w sprzedaż komisową i udzielają zaliczek: panowie Artur Landau w Kijowie i jego agent p. Pomeranz w Mironówce na gubernję Kijowską, Wołyńską i Podolską, tudzież nasi agenci: p. Wł. Swida w Horodzie i na Mińskie i Słuckie, p. Wł. Rożański w Darewie w na Nowogródzkie i p. A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

Od wczoraj krąży pogłoska, że zarząd centralny kolei Karola Ludwika zapasowe szyny odstąpił Moskalom do Rumunji. Nie przypuszczamy, aby wieść ta była prawdziwą. Zarząd powinienby jej zaprzeczyć, a jeżeli rzecz ma się inaczej, to możeby się jeszcze kto znalazł w państwie austrjackiem, co zwróci uwagę rządu na to nowe naruszenie neutralności.

Wiestnyk Narodnoj Pomoszczy podaje, że nie licząc strat w ostatnich bitwach przeciwko Muktarowi paszy, armja moskiewska straciła dotychczas w zabitych, rannych i bez wieści zaginionych 52,840 ludzi.

Do Belgradu nadeszło już pismo Porty do osoby ks. Milana adresowane. Porta żąda wyjaśnienia, dlaczego się Serbia zbroi i wojska ściąga, i czyni uwagę, że układy z nieprzyjacielem Porty otwarcie prowadzone, nadają tym uzbrojeniom cechę Porcie nieprzyjaźną. Ton pisma jest bardzo energiczny, ale nie ma w niem terminu dla wstrzymania wojskowych przygotowań, i dla tego pisma tego nie uważają za sommację. Książę ma odpowiedzieć za pośrednictwem ministerstwa, że te uzbrojenia i środki ostrożności wywołane zostały przez koncentrację wojsk tureckich na serbskiej granicy.

Z Belgradu telegrafują do wiedeńskiej *Pressy* d. 11. października. Przystąpienie Serbii do wojny odroczone; tak uradzono temi dniami. Przyczyną tego odroczenia, pomimo że subsydja moskiewskie w całości wypłacono, jest, że karabiny i amunicja nie nadeszły jeszcze w odpowiedniej ilości. Przesyłki których się spodziewają nadejdą, zaledwie w sześciu tygodniach, i dla tego wielkie zachodzi prawdopodobieństwo, że Serbia dopiero na wiosnę przystąpi do wojny. Przeznaczeniem wojsk na granicę wysłanych jest tylko obrona granicy w razie potrzeby.

Jak donoszą do *Daily News* z Bukaresztu, pod Plewną, do dalszego rozporządzenia, żaden korespondent nie będzie cierpiany,

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 12. październ. W Izbie posłów oświadczał się minister finansów przeciw projektowanemu przez Siegla obowiązkowemu podatkowi od produktu, który teoretycznie jest słuszny, ale trzeba austrjacki przemysł gorzelniany oszczędzać. Paragraf 25 przyjęto podług wniosków komisji.

W Izbie panów prezydent poświęca Lichtenfelsowi gorące wspomnienie. Izba postanowiła wybór komisji, z 25 członków złożonej, dla przygotowania projektów ugodowych. Ustawę co do koncesjonowanych kolei przyjęto podług wniosku komisji, na który minister handlu się zgodził.

Bukareszt 12. października. Krążą tu rozmaite ale niestwierdzone jeszcze wieści, o wtargnięciu do Rumunji węgierskich oddziałów ochotniczych.

Podług jednych, poświęcenie chorągwi jednego bataljonu honwedów w Orsowie miało dać powód do tej pogłoski. Z drugiej strony twierdzą, że w rzeczy samej pewna liczba węgierskich ochotników wtargnęła przez Closiani do Rumunji. Gdyby się to ostatnie potwierdziło, to zarządzono wszelkie środki aby rozbroić napastników.

Buda-Peszt 12. października. Doniesienie dziennika *Romanul* wychodzącego w Bukareszcie o wtargnięciu Węgrów do Rumunji napotyka tu na stanowcze wątpliwości.

Stambuł 12. października. Wczoraj miał Mehemet Ali posłuchanie u sułtana.

Adjutantów sułtańskich wysłano do Osmana i Muktara z fermanami, nadającemi im tytuł Ghazi (zwycięskich).

Nowy korpus formuje się w wilajecie Kossowo.

Izmail pasza telegrafuje o ostatniej potyczce w okolicy Raikali, w której padł jeden jenerał moskiewski.

Stan zdrowia wojsk moskiewskich w Szypce jest zły.

Paryż 11. października. Gambetta znowu zaocznie skazany został na trzymiesięczne więzienie i 4000 franków grzywny, a jego drukarz. Lefevre, na 14 dniowe więzienie i 2000 franków grzywny.

Odezwa wyborcza ministra Fourtoux głosi, że jego przeciwnicy chcą z republiki zrobić narzędzie radykalizmu. Ich tryumf byłby hasłem do konfliktu, nie dającego się załatwić, i zagrożeniem konserwatywnych interesów, na których opierają się wszystkie państwa europejskie.

Ostatnie telegramy.

Petersburg 13. października „Goniec urzędowy“ ogłasza telegram jen. Semeki (z Odessy) do w. ks. Konstantego o eksplozji parowca tureckiego pod Suliną. Dnia 8. bm. flotyla jen. Werewkina zapuściła tam miny podwodne. Parowiec turecki Kartal począł d. 9. bm. ostrzeliwać nasze łodzie i piechotę wylądowaną. Szoner moskiewski „Worona“ zmusił go do milczenia. Podpływający na pomoc trzymasztowy parowiec turecki wyleciał w powietrze. Strata nasza dwóch zabitych i czterech rannych. Koło Suliny stoją na kotwicy cztery monitory tureckie.

Stambuł 12. października. Oczekiwane jest ponowienie ataku na pozycje Muktara paszy. Słychać, że Moskale posuwają się od Ardahanu ku Pennek (tj. na tyły Muktara). — Książę Hassan powrócił do Warny.

Telegramy zbożowe z dnia 12. października.
Wiedeń: Pszenica zł. 11·25 —·—; żyto zł. 8·45 —·—; okowita pr 10.000 liter-percent zł. 34·50 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·80; Berlin: Pszenica żółta na październik 224·50, żyto loco —·—, okowita 51·—; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdź. —·—, rzepak na jesień 339·—; Paryż: mąka 100 kilo 69·75.

Wiedeń, 13. października, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	205·25	Akcje kolei Kar.-Lud.	246·50
„ Anglo-Austr.	93·50	„ „ Południ.	69·50
„ Unionsbank	61·75	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·52¹/₂

Usposobienie: ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, 12 października, 2 godz. 20 m.

Losy kredytowe	160·75	Urg. Staats-Obl. 1877	65·—
Akcje Węgier. Kred.	193·50	Galic. Indemnizacja	85·30
„ Ang.-Austr. B.	96·—	1864 Losy	132·25
„ Unionsbank	61·50	Siedmiogr. kolej	104·—
„ kolej Kar.-Lud.	245·75	Verkehrsbank	97·—
„ „ Północn.	193·60	Tureckie Losy	15·—
„ „ Połudn.	70·—	Węg.-Gal. kolej	99·—
„ „ Alfölds.	113·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	169·—	Staatsbahn	268·25
„ „ Lw.-Czer.	117·25	Bankverein	67·—
„ „ Węg. Pół.	110·50	Węgierskie Losy	77·75
„ „ Rudolfa	111·50	Reichsmark	58·90
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·13

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń, 12 października.

Jed. dług pań. w bank.	63·55	Londyn	119·20
„ „ w sreb.	66·—	Srebro	105·—
Renta w złocie	74·—	20-frankówka	9·55
Losy pożycz. z r. 1860	109·—	Dukat ces. men.	5·71
Akcje banku narod.	832·—	100 marek niemiec.	58·90
Akcje banku kredyt.	203·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	193·75	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	351·—	Kolei Rumuńskiej	13·75
Lombardy	121·50	Austrjackie banknoty	169·85
Galicyjskie	105·10	Uspos.: bardzo ożywione.	

Paryż, 3% renty 69·37 Lombardy 156·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. października.
Hotel Zorza. F. Czerniakowski z Klimkowic, K. Czerniakowski z Suchowa, J. Jaruntowski z Załanowa, A. Kakowski ze Stawki, J. Epstein z Auschka, F. Schuhmacher z Aachen.
Hotel Langa. T. bar. Rosenstrauss ze Stutgardu, F. Köhte z Barszczowic, J. Gross z Białej, H. Deutsch J. Bernadiner i S. Fischer z Wiednia.

Dnia 12. października. wed. z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Lud. à 200 zł.	247 50	244 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	120 —	117 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 15	85 40
„ „ „ 4½% „	79 25	78 40
„ „ „ 5% „	86 15	85 40
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 —	93 —
Galic. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 25	85 25
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	91 50	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 60
„ cesarski	5 74	5 64
20 frankówka	9 61	9 51
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 15	1 12
100 marek niemieckich	59 50	58 50
Srebro za 100 zł.	106 50	104 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 —	104 —
Wiedeń, 11. paździer.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 65	63 50
5% „ „ „ srebr.	66 30	66 15
Renta w złocie za 100 zł.	78 95	78 80
5% Oblig. ind. Dol. Austr.	— —	104 50
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	77 50	76 50
5% „ „ galicyjskie	85 75	85 25
5% „ „ krakowskie	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	74 75	74 —
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	97 75	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 75	97 60
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	85 50	85 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	94 —	93 75
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	[illegible]	[illegible]
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	135 —	134 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	106 75	106 25
„ „ „ 1860	109 25	109 —
¹/₅ losów pożyczki austrjackiej państw z r. 1860	119 25	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	132 25	132 —
„ prem. pożycz. węgier.	78 50	78 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	161 25	160 75
„ Żegl. par. na Dunaju	93 25	92 50
„ księcia Salm	39 75	39 25
„ Palfy	27 50	26 50
„ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	30 50	30 —
„ miasta Budy	23 25	28 75
„ hr. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 —	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	838 —	836 —
Zakładu kredytowego	200 75	200 25
Żeglugi par. na Dunaju	346 —	344 —
Kolei północ. Ferdynanda	1945	1940
„ rządowej fr. a.	265 —	264 50
„ zachod. c. Elżbiety	170 —	169 —
„ Południowej	70 25	69 75
„ Galicyjskiej	245	244 50
„ Czerniowieckiej	119 —	117 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 —	110 50
„ hr. Rudolfa 200 zł. sr.	111 50	111 —
„ Alföld. Fiumańskiej	114 —	113 —
„ Koszycko-Bogumił.	106 —	105 —
„ Siedmiogrodzkiej	103 —	104
„ Olszańskiej	185 50	184 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	110 50	110 —
„ Franciszka-Józefa	132 50	131 50
Banku anglo-austrjac.	91 —	90 50
Zakładu kredyt. węgier.	192 25	191 75
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	70 —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	99 —	98 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 25
„ państwow. 500 fr.	153 —	151 —
„ Emisja z r. 1867	145 —	144 —
„ południow. 500 fr.	105 —	104 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł. m. k.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 50
„ połud. płn. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w sr. 5% za 100 zł.	100 —	99 50
Emisja II.	— —	98 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 50	75 —
„ Emisja z r. 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 50	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 74	5 72
„ dukat na wagę	5 74	5 72
20-frankówka	9 58	9 57
Suwereny angielskie	12 —	11 95
Imperjały rossyjskie	9 85	9 82
Srebro	105 65	105 40
Srebra kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	59 05	58 95
Rubel pap.	1 16	1 15

Warszawa, 10. paźdz.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	120 —
„ „ nowe	98 55	98 25
„ „ kupon	— —	150 —
„ likwidacyjne	66 65	85 90
„ kupon	— —	148 1/8
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Pos. pożycz. prem. 1864	— —	206 50
„ „ „ 1866	— —	202 —

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. Med. **Romualdowi Dallmajerowi** w Przemyślu, składam przed Szan. Publicznością najchwalebniejsze podziękowanie za Jego z zadziwienia godną zręcznością wykonaną operację w moim nosie, całkiem zarośniętego przez polipa, który mi zupełnie oddech zatykał, mowę odmienił i był tak ogromnym, że mi aż do gardła dochodził — czuję się dziś po tej operacji zupełnie zdrową, wyrażam Ci, sławny i szlachetny Panie, moją dozgonną wdzięczność. 1616 1—3

Przemyśl, 6 października 1877

Katarzyna Bohyska.

Garbarze Nr. 201, w domu p. Józefa Dubińskiego

Podziękowanie.

Brat mój, ś. p. Józef Karwat, w przejeździe przez Kraków zachorował ciężko, która to choroba o śmierć go przeprawiła! W czasie swojej choroby mieszkał w hotelu Wgo Polera przy ulicy Szpitalnej. Przez cały czas pobytu jego, okazał właściciel hotelu WP. Poler tyle współczucia i delikatnego postępowania wobec chorego i żony a po śmierci ś. p. Józefa — w najcięższej chwili całe postępowanie było tak szlachetne i zacne, że nie mogę się powstrzymać, aby mu publicznie nie podziękować.

We Lwowie, 10. paźdz. 1874.

1607 1—3 **Wacław Dąbrowski.**

L. 6882. 1617 1—3

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, niemniej prawa pobierania dodatków gminnych od piwa i słodzonych wódek w Przemyślu spotrzebowanych przysługującego gminie miasta Przemyśla — na trzechlecie, od 1-go stycznia 1878 do 31. grudnia 1880, rozpisuje magistrat 2 gą licytację przez oferty, która się odbędzie 30-go października 1877 w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania za prawo propinacji wraz z dodatkami gminnemi, ustanawia się dochód czystego rocznego dzierżawny w ilości **71 200 złr. w. a.**, wadjum, które chęć licytowania mający, w gotówce, książeczkach kas oszczędności, listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskie, skiego lub galicyjskiego Banku Hipotecznego, w obligacjach indemnizacyjnych lub obligacjach państwowych co do wartości podług kursów w dniu licytacji w Przemyślu znanego, obliczyć się mających — złożyć mają — wynosi 8000 złr. w. a.

Chętnych licytantów zapraszam, ażeby zaopatrzeni w wadjum oferty swoje komisji licytacyjnej do 2-giej godziny południowej złożyli, ile że później wniesione, uwzględnione nie będą.

Z Magistratu miasta

Przemyśl, 9. października 1877.

Waygart.

L. 5. W. 1614 2—3

Ogłoszenie licytacji.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż w skutek uchwały c. k. sądu powiat. w Winnikach z dnia 28. września 1877 l. 6654, odbędzie się w tutejszym gmachu ratuszowym w sali depart. I. Magistratu na drugiem piętrze **dnia 31. Października 1877** o godzinie 10-tej przed południem w drodze licytacji sprzedaż gruntów „Dworzyska“ zwanych, w gminie Podborce położonych, a własnością fundacji dla kalek im św. Łazarza we Lwowie będących, w obszarze około 91 morgów.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa: 10.000 zł. w. a., niżej której grunta te sprzedane być nie mogą.

Wadium wynosi 1000 zł. w. a.

Resztę warunków tej licytacji przeglądnąć można w biurze podpisanego pod l. 8 ulica Teatralna, lub też w biurze Dep I magistratu lwowskiego na II. piętrze.

We Lwowie 10. paźdz. 1877.

Juljan Szemelowski.

c. k. notarjusz jako komisarz sądowy.

C. k. uprz. gal. kolej  Karola Ludwika.

L. 9146 ex 1877. 1619 1—2

Obwieszczenie.

Z dniem 15. Października 1877 r. wejdzie w życie **Dodatek II.** do zeszytu towarowego taryf lokalnych kolei Karola Ludwika z d. 1-go Września 1876 r. zawierający zmiany postanowień taryfowych, klasyfikacji towarów, jako też sprostowania i uzupełnienia „przyczynku“.

Egzemplarzy tego dodatku II. dostać można w biurze komercjalnem dyrekcji ruchu we Lwowie, jako też w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 1-go Października 1877 r.

Generalna Dyrekcja.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.